PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LIV WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1937 R. Nr. 12

Prezes i Przewodnictwo Związku, z okazji zbliżających się uroczystych a zarazem najmilszych Świąt Bożego Narodzenia, symbolizujących rodzinę, ostoję i podstawę wszelkiego kulturalnego bytu społecznego — oraz przy sposobności Nowego Roku — zasyłają wszystkim Zarządom, druhnom i druhom oraz ich rodzinom, a także sympatykom Sokolstwa i przyjaciołom — życzenia wszelkich pomyślności.

Goszcząc w Polsce miłych nam gości, przedstawicieli Związku Sokolstwa Słowiańskiego, Prezes i Przewodnictwo Związku korzysta ze sposobności, aby i im, i ich Związkom złożyć życzenia pomyślności i wszechstronnego rozwoju.

Czołem!

Sokolstwo i Słowiańszczyzna

W dniu 12 grudnia 1937 roku w Krakowie, starej stolicy państwa polskiego, zbiera się Zarząd Słowiańskiego Związku Sokolego.

Lat temu 12, w dniu 14 sierpnia 1925 roku w Warszawie, po dwóch dniach narad, proklamowano powstanie Słowiańskiego Związku Sokolego.

Deklaracja, ogłoszona wówczas przez upełnomocnionych przedstawicieli 4 Związków Sokolich, brzmiała następująco:

„Przedstawiciele Związków Sokolich, Czechosłowackiego Jugosłowiańskiego, Polskiego i Rosyjskiego zagranicą, zgromadzeni w dniu 14 sierpnia 1925 roku w przesławnej stolicy Narodu Polskiego, Warszawie, po wspólnej naradzie, składają jednomyślnie oświadczenie następujące:

„Przejęci świadomością wzniosłego posłannictwa idei Sokolej, i w przekonaniu, że idea ta, oparta o zasady, wytknięte przez M. Tyrsza, przed wszystkimi innymi powołana jest do wskazania dróg odrodzenia i zbliżenia narodów słowiańskich;

„uznając, że narody słowiańskie, posłuszne głosowi odwiecznego pokrewieństwa i miłości braterskiej, powinny zjednoczyć swoje siły w celu rozwoju i obrony całej Słowiańszczyzny;

„w przekonaniu, że wojna światowa w skutkach swoich otwiera narodom słowiańskim nowe pola wspólnej pracy i nowe wielkie zadania: —

„będziemy odtąd w jednym szeregu dbać wspólnie o moralny i cielesny rozwój ludów Słowiańskich, w duchu demokratycznego braterstwa, odrzucając wszystko, co nas dzieli.

„Duch ten, który jest duchem zapomnienia wszystkich sporów między Słowianami i poniechania ich przyczyn, utwierdza wzajemną miłość, tolerancję i uczucia braterskie ludów słowiańskich, na pożytek wzniosłych dążeń cywilizacji, ku dobru całej ludzkości.

„Zgromadzeni w Warszawie przedstawiciele wymienionych Słowiańskich Związków Sokolich postanowili stworzyć stały sojusz na podstawie zasad przyjętego dzisiaj Statutu.

„Ślemy tę wieść radosną do wszystkich ziem słowiańskich, jako pierwszy wyraz naszych gorących dążeń do osiągnięcia wspólnym wysiłkiem świetlanej przyszłości całej Słowiańszczyzny“.

Po dwunastu latach zbiera się znowu w Polsce Zarząd Słowiańskiego Związku Sokolego; jest więc chwila właściwą, aby objąć znowu całość zagadnienia.

Sokolstwo słowiańskie uchodzi słusznie za część ważną zagadnienia Sowiańszczyzny wogóle, lecz czy poza pojęciem abstrakcyjnym słowiaństwa kryje się realna, odpowiadająca rzeczywistości słowiańskość? Jestżeż jakaś zbiorowość, któraby w świecie ludzkości tak odpowiadała słowiańskości, jak polskość np. odpowiada Polsce? Czy prosta suma materialna narodów i plemion słowiańskich może być uważana za odpowiednik pojęcia „słowiańskość“?

A jednak mówimy o Słowiańszczyźnie, myślimy o całości słowian-

skiej w odróżnieniu od zbiorowisk romańskich, germańskich, mongolskich...

Cóż tedy należy uznawać za podstawę tej całości słowiańskiej?

Przede wszystkim, jest wspólna nazwa: Słowianie; nadano ją szczepom słowiańskim najpewniej w prarzymskich jeszcze czasach dla odróżnienia słowiańskiego „gatunku" człowieka od innych.

Istotniej i mocniej, niż wspólna nazwa, łączy nas, Słowian, podobieństwo języka; tak zdumiewające naprawdę, że w różnych językach słowiańskich nietylko pojedyńcze wyrazy, ale całe zdania brzmią prawie jednakowo.

Język jest najbardziej obiektywnym łącznikiem Słowian między sobą.

To dlatego zapewne łączy nas i zbliża język, wypowiedź dusz naszych, a zarazem dzielą nas właściwości bytowania, światopoglądy, historia społeczna, polityczna, i inne...

Ludowe języki słowiańskie są do siebie bardzo podobne, ale w kolei historji wytworzył się znaczny poczet odrębnych języków literackich, a że każdy język mieści odrębne pojęcia, treść duchową narodu, odróżniającą go od innych, nawet pokrewnych i ościennych, więc siłą rzeczy podzieliła się Słowiańszczyzna na mniejsze grupy, a te z kolei, opierając się na przewodnich ideach narodowych i kulturalnych, na własnej treści duchowej rozpadły się na dwa wielkie ugrupowania: Słowian Wschodnich i Zachodnich. Biorąc pod uwagę procesy twórcze, jakie zachodzą od chwili wyzwolenia wśród narodów Południa Słowiańszczyzny, a jakie odbywają się w obrębie kultury zachodniej, załączyć należy i te narody do świata zachodniego, mimo pogranicza ze Wschodem.

Dwa wielkie, a różne wpływy światowe urabiały jednych i drugich: świat pojęć grecko - bizantyjskich, z górującem i podporządkowującem sobie absolutystycznie wszystko (aż do kościoła) — pierwiastkiem wojskowo dworskim, i świat pojęć rzymsko - katolickich, z zrównoważonymi pierwiastkami obywatelskim i państwowym.

Gdy wszystko powyższe weźmiemy pod uwagę, to zaczynamy pojmować dlaczego pojęciu Słowiańszczyzna nie odpowiada konkretna forma tej Słowiańszczyzny, dlaczego nie ma specjalnego światopoglądu słowiańskiego, choć mają swoje odrębne poglądy na świat poszczególne narody Słowiańskie; i nie ma specjalnej kultury ogólno - słowiańskiej, choć każdy z narodów słowiańskich ma swoją kulturę.

Więc jakżeż, zapyta niejeden Sokół, który się zżył z dawną ideą Słowiańszczyzny — więc, cóż będzie łączyło ludy słowiańskie mocno i trwale? czy też przeznaczeni jesteśmy na rozbicie, ku radości naszych wrogów? Gdzież skierujemy marzące o potężnej przyszłości Słowiaństwa myśl, jeśli jej braknie fundamentu wspólnej, dawnej kultury słowiańskiej?

Zapewne, wiele w tym pytaniu byłoby pozornej słuszności, gdybyśmy nie mogli wskazać rzeczywistych przejawów historii narodów słowiańskich, łączących je między sobą.

Ludy słowiańskie, zachodnie i południowe, przeszły ten sam ucisk niewoli, to samo zmaganie się z najeźdźcą, ten sam potworny

napór obcej, kultury wschodniej, dążącej do odebrania żywym społecznościom ich własnej duszy narodowej; i wszystkie te ludy, od morza Egejskiego po Wisłę, wyszły z tych zapasów zwycięzkie i podniesione w swej świadomości poczuciem wielkiego zwycięstwa i wielkiego bohaterstwa.

My Polacy mamy nadto ze współczesną emigracją rosyjską wspólność rozproszenia między obcymi, po utracie ojczyzny, a jednak nie złamania się, ale w myśl mickiewiczowskich Ksiąg Pielgrzymstwa — pielgrzymowania do wolności przez polepszenie dusz własnych z wiarą i pewnością zwycięstwa.

Wolność zachodnich i południowych narodów słowiańskich powstała po obaleniu ucisku tych samych wrogów.

Niemcy i Turcy byli głównym wrogiem wszystkich słowian, przyczym Bułgarzy walczyli tylko z Turkami, Czesi tylko z Niemcami, ale już Serbochorwaci i Słoweńcy czyli dzisiejszy kraj Jugosławii — walczył i z Turkami i z Niemcami, a my Polacy oprócz obu tych groźnych wrogów, walczyć musieliśmy w obronie swego zachodniego pierwiastka kulturalnego, też z napastnikiem kultury wschodniej, niestety słowiańskim, przewyższającym swą potęgą i Turków i Niemców.

Zwyciężyliśmy wszyscy i jesteśmy prócz Emigracji Rosyjskiej — wolni, ale my Polacy jesteśmy i dziś zmuszeni do ciągłej walki z potworną i bezbożną satrapią azjatycką, która, jako autokracja bolszewicka, zrodziła się niestety w słowiańszczyźnie. Jako ościenni wobec wroga kultury chrześcijańskiej i zachodniej, jesteśmy pierwszą i bezpośrednią osłoną kultury europejskiej, do której i inne narody słowiańskie należą. Od wieków jesteśmy obrońcami zasady, że słowiańskie narody zachodnie muszą nieść swoją kulturę, swoje myślenie polityczne swoje porządki społeczne, zgoła cały swój światopogląd na wschód, a nie odwrotnie. Bolszewizm, narzucony słowiańskiej Rosji przez obcych, żydów głównie i kierowany przez obcych — nie słowian — musi być dla dobra narodu rosyjskiego i całej kultury ludzkości obalony, bo przynosi wstyd Słowiańszczyźnie. O tę lepszą przyszłość swojej ojczyzny walczą i emigranci rosyjscy.

My Polacy, możemy z chlubą wskazać, że od najdawniejszych czasów, bardzo realnie zajmowaliśmy się sprawą słowiańską, możnaby rzec, zajmowaliśmy się nią wcześniej niż została ona sformułowana przez uczonych i polityków.

Więc, genialny król polski, Bolesław Chrobry, rozpoczął już przed 900-set laty samodzielną politykę polsko-słowiańską, gdy wysłał posłów do cesarzy niemieckiego i bizantyjskiego, dla oznajmienia im, że on jest trzecim monarchą, równym im i niezależnym od nich, monarchą Polski Słowiańskiej.

Sokolstwo Polskie w r. 1925, w 900-lecie koronacji Chrobrego, uczciło wielkiego monarchę, inicjatora suwerenności polskiej słowiańszczyzny i w ten sposób nawiązało ponownie do bolesławowskiej koncepcji.

W roku 1444 legł pod Warną król polski Władysław, którego jak świadczy znakomity pisarz bułgarski Bojan Penew, wiodły nie tylko


SOKO

względy polityczne, ale i idea wyzwolenia uciemiężonych chrześcijańskich ludów słowiańskich.

W roku 1490 Kallimach, doradca królów polskich, stara się pozyskać papieża do walki z Turkami, podkreślając walkę o wolność ludów słowiańskich.

Gdy w wieku XVII śmiały i wykształcony Bułgar, Piotr Parcewicz stara się pozyskać Europę do walki z Turkami, działa w Rzymie za pośrednictwem posła polskiego.

Nie bez racji również będzie przytoczyć tu opinię historyka prof. Konopczyńskiego, że zaniechanie przez Władysława IV misji bałkańskiej ściągnęło klęskę na Polskę.

Górnicki, Stryjkowski, Twardowski, Czajkowski, Miłkowski, Bogusławski, Koneczny, Grabowski, — to tylko kilka imion z pośród niezmiernej liczby polskich pisarzy, którzy zajmowali się sprawami pobratymców naszych, przy czym, co jest szczególniej doniosłym rysem, wzmogły się zainteresowania polskie pobratymcami już po utracie niepodległości.

Tak więc, pierwsze dzieło w Polsce o Słowakach w wieku XIX ukazało się w roku 1819, o Bułgarach w roku 1821, o Łużyczanach w roku 1824. Nie było wówczas mowy o Słowianach ani o Słowiańszczyznie w Rosji czy w Czechach.

Były to bezinteresowne dociekania, płynące z prawdziwej sympatji do tych narodów i braterskiej chęci przyjścia im z pomocą; było to prawdziwe słowianofilstwo, któremu od wieków Polska była i jest wierna; za Franciszkiem Konecznym możemy powiedzieć, że słowianofilstwu oddany był „stale, szczerze i głęboko cały kwiat narodu", przy czym cechą szczególną polskiego słowianofilstwa jest realizm polityczny, snucie wątków z wymogów rzeczywistości, zmierzanie do celów trudnych, ale osiągalnych i korzystnych, zarówno dla Polski, jak i dla pobratymców.

Nie hołdowaliśmy, naprzykład, takim mętnym prądom, jak panslawizm, który zmienił się w panrusycyzm, to jest w środek walki politycznej; dla tego „słowiańskość" panslawizmu nie przeszkodziła, że skierowano go przeciw słowiańskiej Polsce, i głoszono konieczność zlania się słowiańskich strumieni w rosyjskim morzu.

Tej przenośni Puszkina należy przeciwstawić obraz Grottgera: Slavia. Przedstawia on pracę koło olbrzymiego posągu Słowiańszczyzny; pracują nad posągiem przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, ale jeden z nich, w charakterystycznej konfederatce, wysoko na rusztowaniu, jest nieczynny: obwiązuje sobie zranioną rękę.

To już jest, na szczęście, historia, ale myśl polska jest wyraźna w przeciwstawieniu do Puszkina: nie ginąć w otchłani wschodu, ale zachować własną odrębność, kształcić ją i rozwijać i zarazem pracować zbiorowo nad „świetlaną przyszłością Słowiańszczyzny".

Tę zasadę zawsze wyznawali Polacy; dawali ludom ościennym Unie braterskie, dźwigając je na wyższy stopień kultury; dawali swobody społeczne i polityczne słabszym, bez ucisku i wynaradawiania.

Tę zasadę Polacy stwierdzili czynnie przez cały wiek XIX; ich bohaterska walka o wolność, ich udział w życiu pobratymców, — rozpromieniały wszystkie słowiańskie narody zachodniej kultury do wytężonej walki o niepodległość, duchową i państwową.



Mirosław Tyrsz i Andrzej Fügner
inicjatorzy Sokolstwa

Płynęło to stąd, że Polacy, pragnąc odzyskać niepodległość, rozumieli, że niewola Polski oznacza zwycięstwo dążeń nawskroś egoistycznych, zaborczych i przeciwnych wszelkim swobodom ludzkim; więc wszędzie, gdzie walczono o wolność, walczono o Polskę — mówili Polacy i szukali m. in. naturalnych sprzymierzeńców w słowianach. Dlatego występują na Kongresie Słowiańskim w Pradze w 1848 r., dużo pracy wkłada-

jąc (Libelt) w słynny, choć nieskuteczny Manifest do ludów Europejskich; dlatego panslawizmowi przeciwstawiają pomysł własny federacji ludów słowiańskich, swój system Unii.

„Tkwi w polskości wobec słowiańszczyzny jakaś żywiołowa siła — mówi Fr. Koneczny — Czy zdobyła się kiedy historia na większą ironię, jak gdy zbieranym w wór panslawizmu narodom słowiańskim narzuciła na hymny narodowe melodję, zakazaną surowo w głównej panslawizmu kuźni, obłożoną karą Sybiru melodję naszej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła"?

A przecież tak się stało! Hymny narodowe słowiańskie, wyrażające ducha niepodległości narodów słowiańskich, były nieomal tożsame z pieśnią legionów polskich.

Samo Tomaszik napisał w roku 1834 dla Słowaków, swych współbraci: „Hej, Slovaci!, Jestje nasza slovacka rzecz žije...".

Pobratymcy nasi ,Czesi, zmienili w Hymnie słowackim wyrazy: „Hej, Slovaci" na „Hej, Slovane", i w tej formie pieśń stała się narodową pieśnią czeską i, jak mówi Koneczny, przez lat pięćdziesiąt towarzyszyła wszelkiemu dziełu patriotycznemu w Czechach.

Ferdynand Livadić przerobił pieśń polską dla Chorwatów: „Josz Hrvatska ne propala"; Serbowie tę pieśń przyjęli w odmianie czeskiej, i wreszcie Zejler ułożył hymn narodowy łużycki: „Hisźće Serbstwo nje shubjene".

Tak to „z Polski wzleciała — mówi tenże Koneczny — pieśń niepodległościowa nad Słowiańszczyznę, a że pieśń jest wykładnikiem prądu nurtującego w społeczeństwie, prawdą jest, że nasze ideały wolności, nasz patriotyzm wogóle udzielał się pobratymcom „...

Każdy kraj słowiański zna szereg wybitnych Polaków, którzy mu oddali dużo, bardzo dużo swego życia. Nazwiska Adama Sapiehy, Parczewskiego (Łużyce), Kucharskiego, Korytki (Słowieńcy), Czarnockiego, Jabłonowskiego (Chorwaci), i wielu innych — są to nazwiska mające swoją wagę w dziejach odrodzenia tych ludów.

Mówić o wpływach kulturalnych Polski na naszych pobratymców, to otwierać olbrzymią kartę kultury. Wystarczy wspomnieć tytana poezji Mickiewicza i jego Pana Tadeusza, który wywarł niemały wpływ na poezję Słowian Zachodnich, i tytana prozy, Sienkiewicza, którego dzieła budziły zapał wśród naszych pobratymców, np. „Krzyżacy", dzieło zawsze aktualne w słowiańskich narodach.

Będąc jak cały naród zdecydowanymi zwolennikami porozumienia i współdziałania z narodami słowiańskimi, będąc słowianofilami w żywotnym tego słowa znaczeniu, witamy my, Sokoli, całym sercem, a przez nas i całe nasze społeczeństwo — Zarząd Sokolstwa Słowiańskiego w Krakowie

Przy szczegółowej analizie deklaracji z dnia 14.VIII. 25 r. widzimy że wysuwa ona dwojakie cele: abstrakcyjne, służące pewnej uczuciowej, sentymentalnej nawet frazeologii w duchu romantycznego demokra-

tyzmu zeszłego wieku, i całkiem realne wskazania, najzupełniej osiągalne, a niezmiernie korzystne dla wszystkich narodów słowiańskich.

Pierwsze mają na oku: przekonać o potrzebie zjednoczenia sił, w celu rozwoju i obrony całej Słowiańszczyzny, oraz osiągnąć wzniosłe dążenia cywilizacji, dobro całej ludzkości.

Drugie mają: wskazać drogi odrodzenia i zbliżenia narodów słowiańskich, oraz stworzyć stały sojusz między nimi.

Czas, jaki upłynął od dnia deklaracji, stwierdził, że wskazania drugiej kategorji są dostateczną podstawą do wytężonej i owocnej współpracy, zarówno dla tego, że Sokolstwo w swoich społeczeństwach posiada walor duży i możności nie małe, i z tego głównie tytułu, że Sokolstwo, zrodziwszy się ze wspólnej myśli niepodległościowej — mimo wszystkich odrębności swoistych — posiada założenia wspólne, pozwalające łatwiej zrozumieć się wielotysięcznym rzeszom sokolim, łatwiej do siebie przylgnąć, łatwiej wyciągnąć rękę braterską.

Sokolstwo we wszystkich krajach słowiańskich jest już gotową formą współdziałania, i dlatego przy konsolidacji myśli słowiańskiej może odegrać rolę niepowszednią, a w pierwszym rzędzie jest Słowiaństwo przeznaczone do odegrania doniosłej roli szerzyciela zadań i założeń kultury zachodniej na Wschód, jest niejako powołane, by stać się obok Polski przedmurzem kultury chrześcijańskiej.

Pojmujemy, że jeżeli nasza sokola i słowiańska współpraca niema być tylko górnolotnym frazesem, to musimy dążyć do gruntownej wiedzy wzajemnej o sobie, bo tylko rzetelna wiedza zapewni powodzenie w naszych wysiłkach ku zbliżeniu.

Dlatego potrzeba, aby wszędzie powstały specjalne koła zapoznania się Sokolstwa Słowiańskiego ze sobą, bo w ten sposób lepiej poznamy i łatwiej cały świat słowiański. Jeżeli by ze zjazdu w Krakowie wypłynęło, obok załatwienia szeregu spraw ściśle organizacyjnych, choćby tylko takie ogólne nastawienie serc i umysłów, postąpilibyśmy naprzód w drodze ku „świetlanej przyszłości Słowiańszczyzny“, jak mówi deklaracja.

Nie wątpimy, że tak będzie, a witając drogich naszych gości, mamy w pamięci i sercu głos Svatopluka Czecha, że ptakiem — symbolem „Slovanstwa“ jest „orel bily“, i ze swej strony wołamy z całego serca: „Zdar! Zdravo!“.

Ignacy Kozielewski

Kto otrzymuje „Przewodnik Gimnastyczny“, a nie płaci za prenumeratę utrudnia wyjście następnego numeru

---

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Odezwa wigilijna Naczelnego Kapelana Sokolstwa polskiego

Któż z nas nie przeżywa szczerego wzruszenia, gdy w wieczór wigilijny ma się łamać z najbliższymi śnieżno-białym opłatkiem? Pierwsza gwiazda, w ten przedziwny wieczór na niebie zjawisk, przenosi myśl naszą do gwiazdy betlejemskiej, — biały opłatek, na garści siana złożony, Chrystusa nam przypomina, co się ubogo w stajence narodził, — a zaś dzielenie tym symbolicznym opłatkiem, każe nam przeżyć serdeczne i bratnie uczucia, co się z ofiarnej Chrystusowej miłości zrodziły. A potem, przy rozgorzałej światłami choince, jakże radośnie i w tkliwym nastroju, usty i sercem prastare wszyscy śpiewamy kolędy! Jasnością oczy płoną, jasnością dusza się wypełnia...

Przedziwnie wiele światła spłynęło i spływa na ludzkość całą wraz z tym Bożym Narodzeniem na ziemię. Oto, gdy pasterze otrzymują radosną wieść od Anioła, że Zbawca im się narodził, „jasność Boża zewsząd ich oświeciła“ (Ł. 2,9). Tajemnicza gwiazda na niebie prowadzi trzech Mędrców z dalekiej krainy do Bożego Dzieciątka, swym przejasnym blaskiem wywołując szczerą radość utrudzonych Pielgrzymów. A święty starzec Symeon, gdy nowonarodzone Dziecię Boże wziął na ręce i patrzył nań z serdecznym roztkliwieniem, w proroczej wizji ogląda w Nim „światłość na objawienie pogan“ (Ł. 3,32). A jakże rychle spełniają się te znaki i wizje prorocze! Każde słowo Chrystusowe jaśnieje prawdą Bożą i rozprasza mroki. Każdy czyn Chrystusowy promienieje blaskami niebiańskiego piękna, które zblednąć nie może. A na golgockim szczycie ofiara Chrystusowa goreje nieugaszonym płomieniem i żarem, który się syci najczystszą miłością Bożego serca. To też jakże prawdziwe, a przez wieki potwierdzone, wypowiedział Zbawiciel o Sobie te słowa: „Jam jest Światłość świata, — kto idzie za Mną nie błądzi w ciemnościach“ (J. 8,12).

Drodzy Sokoli! Zgromadzeni na tym tradycyjnym obchodzie wigilijnym, łamać się będziecie tym opłatkiem białym, by w tym gnieździe sokolim, jakby w dniu rodzinnym, serdeczne wymienić życzenia i serdecznym się obdzielić uczuciem. I Wam, drodzy Sokoli, zajaśnieje w ten piękny wieczór gwiazdkowy Boże drzewko, co nam wszystkim ma Chrystusa przypomnieć.

Stojąc kołem śród Was, co barwnym kołem otaczacie płonącą światłem choinkę i łamiąc się w duchu opłatkiem, składam Wam, drodzy Sokoli, z serca płynące życzenia. Niech wasz ideał sokoli nasyca się zawsze światłem wiekuistej prawdy Chrystusowej! Niechaj nasza służba sokola jaśnieje pięknem Chrystusowego czynu dla sprawy Królestwa Bożego na ziemi ! Niech nasze szeregi sokole zspala i ogarnia miłość dla Ojczyzny, gorąca i ofiarna, ze źródeł Chrystusowej miłości płynąca!

Ponieśmy światło Chrystusowe w mroki współczesnego zamętu, —

uczmy ładu i karności tych, co sercem chwiejni, — tchnijmy moc w zwiotczałe mięśnie i omdlałą wolę, a zrodzi się Czyn, Wielki Czyn!

Boże Dziecię! Błogosław Twe wierne szeregi sokole!

Warszawa, w Wieczór Wigilijny 1937 r.

Naczelny Kapelan „Sokoła"
Ks. dr. Jachimowski
Prałat Domowy Jego Świętobliwości

II. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach swych w dn. 8, 15, 22 i 29 listopada br., Przewodnictwo Zw. między innymi postanowiło:

1-o Zwołać posiedzenie Zarządu Zw. na dz. 12 grudnia br. w Krakowie.

2^0. Przedstawić Zarządowi Zw. na tymże posiedzeniu do rozpatrzenia i zatwierdzenia regulaminy: Naczelnictwa Zw., Komisji Sportowo-Dyscyplinarnych, Związkowego Wydziału Sokolic.

3^0. Wobec pisma P. U. WF i PW., powiadamiającego o niemożności przyznania Sokołowi subsydium na r. 1938 w tej wysokości, o jaką występował, zredukować program zamierzeń na rok 1938 do możliwości finansowych Związku.

4^0. Na wniosek Dzieln. Wielkopolskiej wykreślić ze Związku z powodu bezczynności gniazda Łagiewniki, okr. kościańskiego, i Starkowiec-Piątkowski, okr. środzkiego.

III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

K O M U N I K A T 39-y

Ponieważ niektóre gniazda i okręgi zwracają się do Przewodnictwa Związku z żądaniami o przysłanie im zaświadczeń na ulgi przejazdowe, zawiadamiamy, że wszystkie przyznane Związkowi do dnia 31 marca 1938 r. zaświadczenia ulgowe zostały podzielone pomiędzy Dzielnice i do nich przesłane, wobec czego należy wszelkie zapotrzebowania na ulgi kierować do tychże Dzielnic.

K O M U N I K A T 40-y

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości ogółu sokolego Komunikat M. Spr. Wojsk., P. U. W. F. i P. W. za nr 2.56 — 10/WFS z dn. 8.11.37 r.

Należenie żołnierzy do cywilnych klubów sportowych.

Sprawę należenia żołnierzy do cywilnych klubów sportowych i startowania w barwach W.K.S. zawodników z cywilnych klubów sportowych, powołanych do wojska, wyjaśniam następująco:

1) Należenie oficerów do cywilnych klubów sportowych normują Przepisy Służbowe, nr. 325 - 585 z 25.I. 1928 r. Przepisy te stosowane są w praktyce również do podoficerów i szeregowców, których należenie do cywilnych towarzystw nie zostało dotychczas formalnie unormowane.

W opracowaniu są nowe przepisy, które obejmą wszystkich żołnierzy (oficerów, podoficerów i szeregowców).

2) W myśl Dz. Rozk. MSWojsk. , nr. 13/33, poz. 206 i wytycznych sportu kadry PUWF i PW. nr. 256 - 10/WFS, z dnia 27.IV.36 r. wszyscy oficerowie i podoficerowie służby stałej, powinni należeć do WKS.

Intencją tych wytycznych jest, aby oficer i podoficer służby czynnej — czynny sportowiec, startował w barwach swego WKS, jeżeli:

a) dana gałąź sportu zalicza się do sportów „mocnych“;

b) dana gałąź sportu jest zorganizowana w WKS;

c) WKS jest członkiem odnośnego Związku Sportowego.

3) Wobec powyższego (pkt. 1 i 2), oficer i podoficer służby czynnej, może startować w barwach cywilnych klubu sportowego, jeżeli:

a) cywilny klub sportowy jest w spisie towarzystw, do których wolno oficerowi należeć (P. S. 325 - 585).

b) dany sport nie zalicza się do sportów „mocnych“;

c) dana gałąź sportu „mocnego“ nie jest zorganizowana w WKS lub jeżeli WKS nie jest zrzeszony w odpowiednim Związku Sportowym.

Powyższe dotyczy również podchorążych, którzy obowiązkowo należą do WKS szkół podchorążych.

4) Z uwagi na pkt. 1, 2 i 3, cywilne kluby sportowe nie powinny stawiać żadnych przeszkód oficerom i podoficerom służby stałej, oraz podchorążym zawodowym w ich staraniach o uzyskanie „zwolnienia“ i zezwolenie startu w barwach WKS. Odwołania WKS w tej sprawie powinny być załatwiane przychylnie przez Związki Sportowe.

5) Podoficerowie i szeregowcy niezawodowi, którzy przed wcieleniem do wojska należeli do klubów sportowych, startują w barwach swego klubu macierzystego, jeżeli:

a) klub ten figuruje w spisie towarzystw (P S. 325 - 585), do których wolno należeć żołnierzom;

b) warunki służbowe zezwalają żołnierzowi na treningi w tym klubie i udział w zawodach sportowych.

Kluby te powinny w interesie własnym i swych zawodników zezwalać członkom, powołanym do służby wojskowej na odbywanie treningów w WKS i startowanie w zawodach towarzyskich w barwach WKS, jeżeli:

— oddalenie klubu i warunki służby wojskowej nie pozwolą zawodnikowi na utrzymanie kondycji i formy w klubie macierzystym, a miejscowy WKS może mu to zapewnić;

— zawodnik nie będzie brał udziału w zawodach sportowych przeciwko swemu macierzystemu klubowi, ani bezpośrednio, ani pośrednio w rozgrywkach związkowych, w których jest zainteresowany klub macierzysty i dany WKS.

6) Cywilny klub sportowy, nie figurujący w wykazie towarzystw i związków (P. S. 325 - 585), do których wolno należeć żołnierzom, powinien zwalniać swych członków z chwilą powołania ich do czynnej służby wojskowej. Członkowie ci mogą w czasie swej służby wojskowej startować w barwach WKS, jako członkowie WKS, z tym, że z chwilą ukończenia służby wojskowej, mają być automatycznie zwalniani z WKS.



Dr Stanisław Bukowsky
Prezes Związku Sokolstwa Słowiańskiego

DZIAŁ OGÓLNY

Cienie Zlotu w Katowicach

W numerze pierwszym pozlotowym, Redakcja zaprosiła uczestników Zlotu Katowickiego, aby na łamach „Przewodnika" dzielili się wrażeniami i krytycznymi uwaga-

W numerze drugim — wrześniowym, przeczytaliśmy już trzy, bardzo rzeczowo — ale ostrożne artykuły — druhów Weissa, Kędziora i Sławińskiego.

Ja, — poza sprawą organizacyjną Zlotu, co już poprzenicy w swoich recenzjach objęli, napiszę to,—czego oni nie poruszyli, a ponieważ z natury jestem otworty i to, o czem myślę, to mówię, przeto nie zamierzam używać domyślników, ale napiszę to, co widziałem,

Gdyby pragnąć napisać wszystko na temat sprężystości i doskonałości organizacyjnej Zlotu, brakłoby miejsca na łamach jednego numeru „Przewodnika" dla wyrażenia hymnów pochwalnych Komitetowi Organizacyjnemu i Wyższym Władzom Sokolstwa. Zważywszy, że Katowice, dla tak dużego zjazdu, jak był nasz, są stosunkowo za ciasne, a mieszkańcy miasta i okolicy dość różni, z gorącym uznaniem podkreślić trzeba, że Komitet poradził sobie z wszystkiemi trudnościami, przemyślał szczegóły, nie pomijając nawet drobnostek.

Komitetowi Organizacyjnemu należy się w całej pełni największe uznanie. Dzielnica Śląska zdała egzamin z odznaczeniem.

Przejdźmy teraz do drugiej strony medalu. Ta zupełnie inna ,niż pierwsza — to właśnie my! My — goście, Sokoli!

W szeregach naszych, mimo nawoływań i rozkazów przez Przewodnictwo Związku, mimo grzecznych apelów Redakcji „Przewodnika", wyłaniają się zawsze na Zlotach te same strony ujemne: niekarność, nieposzanowanie powagi naszej organizacji, niestaranność w administrowaniu i brak etyki. Objaw tym smutniejszy, że wymienione zarzuty można było zaobserwować tak u młodych druhów, jak i u starszych, najmniej u najstarszych, którzy wyszli ze szkoły sokolej przedwojennej.

Niekarność rzucała się w oczy — prawie na każdym kroku, tak w czasie podróży pociągami, jak również na miejscu w Katowicach, tj. przy zbiórkach, w szeregu i w marszu.

W podróży, na krótkich minutowych postojach, mimo zakazu, druhowie — zwłaszcza młodzi, opuszczali wagony, uganiali po stacji, a potem wskakiwali do pociągu, już w ruchu, co powodowało niemiłe zajścia z organami kolejowymi. — W Katowicach nie podporządkowywano się rozkazom, nie wszyscy np. stawili się w poniedziałek po poł. do zapowiedzianej zbiórki, celem wzięcia udziału w pochodzie dla złożenia wieńca pod pomnikiem „Powstańca Śląskiego"; — podobnie, chociaż w mniejszym stopniu, było we wtorek: nie wszyscy znaleźli się na błoniach w Brynowie, do wysłuchania Mszy Św., a byli takie i tacy, którzy nie stanęli do pochodu i defilady, a przecież nie powinno było w defiladzie braknąć ani jednego umundurowanego!



Piotr II-gi Król Jugosławji
Wysoki protektor Sokolstwa Jugosłowiańskiego

Niestety, widziało się wielu, którzy dopiero w mieście wskakiwali w szeregi swojej Dzielnicy, czy Okręgu, a byli i tacy, którzy w mundurze stali wśród zebranej na chodniku publiczności, najspokojniej przypatrując się pochodowi.

Tego rodzaju bagatelizowanie sobie karności Sokolej, musi być nazwano po imieniu: to jest niekarność!

Prezesi Okręgów czy Gniazd powinni takich ludzi bezwarunkowo ukarać!

Inni mieli znów czelność w szeregu palić papierosy, a na grzeczną uwagę, ordynarnie się „obrażali“! Dużo jest do wychowania.

Przejdźmy teraz do umundurowania.

Umundurowanie — to stała nasza bolączka, którą niełatwo i nieprędko usuniemy! — Na prawdę, nie co Dzielnica, Okręg czy Gniazo, ale nie przesadzę — przeciętnie co trzeci Sokół inaczej jest ubrany, tak co do odcieni kolorów mundurów, pod względem kroju, a także koloru koszulek i sznurów, sposobu ich założenia, ich grubości, itp.

Gwałtownie trzeba by tu w jakiś sposób zaradzić, bo z każdym rokiem — im więcej ludzi się munduruje, tym dalej brniemy w głębię bezładu i chaosu pod tym względem.

Mści się na nas stary grzech, tuż po wojnie. Władze nasze sokole nie zapobiegły wówczas temu chaotycznemu mundurowaniu się w zapowiedziany kolor „khaki“, i dziś widzimy fatalne skutki.

Powiedzmy, że zamkniemy oczy na różniące się kolory materii, popatrzmy na krój czy fason tych „surdutów“: jedni mają czamary, inni frencze, jeszcze inni — coś w rodzaju kabatów z dragonikami w tyle na guzikach; niektórzy równie kabaty, ale z „dragonami“ wszytymi; tamci mają kołnierze stojące, ci wykładane z klapami, jak przy cywilnych marynarkach, a widziało się i takich, co mieli (no, i ciągle mają) dwa rzędy guzików, a także i takich, których krój przypominał zupełnie żakiety wizytowe, albo t. zw. jaskółki.

Guziki także bardzo różne, bo skórzane, kościane, z materii i rogowe, jak przy kurtkach myśliwskich, a długość tych wszystkich mundurów także śmiesznie różna, bo jedne do bioder, drugie poniżej kolan. Widziałem i takiego, który miał kabacik, coś w rodzaju kamizelki, bo tylko do pasa.

I spodnie różne bo bryczesy, jak do konnej jazdy, lub szerokie, opuszczone na cholewy, albo zwyczajne długie, a jednego widzieliśmy w t. zw. „pumphach“.

Nie mogę pominąć milczeniem różnych odcieni koszulek, a co gorsze, tych dziur na odkrytym rękawie lub bardzo niestarannie wszytych łat. Niektóre koszule zupełnie wypłowiałe — prawie popielate, a w dodatku pełne tłustych plam. Spotkałem druha, który szelki, bardzo zresztą zniszczone, założył po wierzchu czerwonej koszulki. O zgrozo! Poprosiłem tego człowieka do pierwszej z brzegu bramy domu i przy mnie musiał szelki zdjąć! Widzieliśmy także dwóch druhów w czamarkach, czy żakiecikach, ale jeden w czarnych, a drugi w popielatych spodniach.

I takich i tym podobnych druhów nie tylko, że przywieziono na Zlot, ale puszczono ich do defilady.

Wprost pojąć nie mogę, jak może prezes czy naczelnik takich różnych niedbających o swój wygląd zewnętrzny — puścić między ludzi! Czy ci druhowie nie zdają sobie

sprawy, że jak nas widzą — tak nas cenią? Czy może ciężko im zrozumieć, co znaczy strój uroczysty?

Co o tem wszystkiem myśleć?

Jeszcze jeden kwiatuszek do tego ciernistego bukieciku: w biały dzień, widzimy jakiegoś druha, niestety, nawet z opaską prezesowską, na „Placu Wolności", przy kiosku z wodą sodową, przy którym nie chyba powinny wiedzieć, (nie mam na myśli wszystkich druhen), że samodziały, czy tenisówki nie nadają się tak samo do uroczystego stroju sokolego, jak i do wizytowej sukni. Widziało się także na boisku — niejednolity kolor szarawarów, a przecież tak dużo się o tem w „Przewodniku" i okólnikach pisało.



Przedstawiciele Związków Sokolstwa Słowiańskiego asystują przy sadzeniu symbolicznej lipy słowiańskiej na zlocie w Suboticy w 1937 r. wśród zebranych dh A. Bogusławski

było dużo osób (a zatem nie można niczego tłumaczyć brakiem szklanek): pił on wodę wprost z flaszki i jakby dla zademonstrowania tego nieestetycznego wyczynu, zwrócił się w stronę chodnika, którym przechodziły tysiączne tłumy spacerowiczów. Jak to nazwać?

Także umundurowanie druhen dawało wiele do życzenia. Tyle

Jeszcze jeden epizodzik, mówiący o braku dyscypliny:

W drodze powrotnej z Katowic, zatrzymują nas (kilka pociągów), w Krakowie, celem wzięcia udziału w powitaniu króla rumuńskiego. Z miejsca zbiórki t.j. z boiska Sokoła, prowadzi cały oddział druh wiceprezes Dzielnicy. W drodze — na ulicy, opóźniony, młody jeszcze

— prezes Gniazda przystępuje do prowadzącego wiceprezesa Dzielnicy, zdaje się, że zgłasza swoje przybycie, kroczy obok niego, nie bacząc na to, że w pierwszych dwu czwórkach kroczą przeważnie prezesi i w-prezesi Okręgów. Delikatność wiceprezesa Dzielnicy w stosunku do młodego prezesa Gniazda duża, ale niczem nieuzasadniona, choćby ze względu na kroczących w tyle prezesów Okręgu. W tym wypadku zapóźniony prezes powinien był stanąć na końcu oddziału. Taki druh prezes Gniazda, bo noszący czerwoną opaskę, (ja także ją noszę), powinien wiedzieć, że Tow. Gimn. „Sokół“ jest organizacją zdyscyplinowaną, a to musi być przez wszystkich członków — bez względu na zajmowane stanowisko społeczne — respektowane.

Wszystko co napisałem, to — właśnie ta odwrotna strona medalu zlotowego.

Proszę mnie nie podejrzewać choćby o najmniejszą złośliwość. Mam za sobą 29 lat pracy sokolej, nie licząc lat uczniowskich, w których jako uczeń-realista w zaborze austr. z Sokołem w stałej łączności pozostawałem, a od dwudziestego roku życia jestem czynnym członkiem. Organizację sokolą kocham całą duszą, jestem Jej oddany, uważam ją za najbliższą mi rodzinę i rodzinę tę pragnę widzieć pod każdym względem kryształową.

Ale narazie trzeba się zastanowić, gdzie należy szukać zła i jak na nie zacząć systematycznie zaradzać. Choroba jest przestarzała, proces leczenia wymaga czasu, ale nie jest bynajmniej za późno.

Wskazanem jest, aby na ten temat na łamach „Przewodnika“ trochę podyskutować.

Adam Kwaśniewski.



Ćwiczenia dorostu chorwackiego w Visu

Wolny Sokół

Mrokiem niegdyś i smutkiem nękany,
Nędzniał sokół oślepły na kole;
Dziś nad lasy i ojczyste łany
Podniósł w słońcu swe skrzydła sokole.

Już on nie chce być w klatce swej syty
I shańbiony żelaznem ogniwem;
Już zna wolne, szerokie błękity,
Już odetchnął powietrzem pól żywem.

Już nie będą mu grały te psiarnie,
Co na pańskiej wodzone są smyczy;
Ale pieśń go swobody ogarnie,
Gdy wyleci swej szukać zdobyczy

I nie będą go karmić chłopięta
Z pańskich stołów, z okruchów niewoli;
Ale praca nasyci go święta,
Co uzacnia ród jego sokoli!

Nie z rąk sługi w pstrokatej odzieży,
Nie z kapturem na oczach, nie ślepy,
Wolno sokół w powietrze uderzy,
Targać szponem, bić dzióbem w czerepy

Nie dla pańskiej uciechy i łaski,
Nie głaskany dłoniami płatnemi,
Wolny sokół wyleci w dnia blaski,
Po swobodę, po szczęście swej ziemi

Nie schowany w złocistej obroży,
Nie na berle noszony przez knieje,
Wolny sokół uleci w świat zorzy,
Po swą wiarę, po swoją nadzieję

Już mu skrzydeł nie przytną, nie zwiążą
Już mu światła nie wyrwą z pod powiek;
Tam, gdzie druhy-sokoły zakrążą,
Zrywa pęta i wolnym jest człowiek

Wracaj, panie, w zamkowe podwoje,
Już łowiecka uciecha przerwana;
Wolny sokół zna drogi dziś swoje,
Leci w przyszłość i nie chce mieć pana.

Maria Konopnicka

Względy Wielkiej Narodowej Natury

Aby zorientować ogół Sokoli o warunkach, w jakich toczy się życie polskie w Małopolsce Wschodniej, podajemy poniżej niezwykle charakterystyczną odezwę Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej.

Odezwa ta brzmi:

„Rodacy! Zwracamy się do Was w imieniu Polaków z Małopolski Wschodniej z prośbą o datki na cele budowy kościołów i kaplic rz. kat. w Małopolsce Wschodniej, na budowę polskiej gospodarki w Małopolsce Wschodniej i na akcję pomocy rodzinom złośliwie zniszczonych gospodarzy polskich.

Ostatnim wysiłkiem przyśpieszaliśmy akcję budowy kościołów i kaplic rz.-kat. w Małopolsce Wschodniej, składając na cele budowy kościołów ostatnie grosze, ofiarując naszą pracę i nie szczędząc ofiar w materiale.

Chłop i obszarnik, robotnik, kupiec, rzemieślnik, i urzędnik, wszyscyśmy składali ofiary na cele budowy kościołów rz.-kat. w Małopolsce Wschodniej.

I tego wysiłku i tak skromnego dorobku polskiego nam pozazdrościli. Jak dowiedzieliście się z codziennej prasy, w ostatnich dniach spalono zbrodniczo budynek nowego kościoła rz.-kat. w Suchej Leszczynie ,koło Bednarówki (województwo stanisławowskie).

Tego rodzaju prowokacje nie mogą złamać naszej woli i nie powinny zahamować tempa naszych prac, które mają ułatwić rodakom z najbardziej zapadłych miejscowości Małopolski Wschodniej korzystanie z narodowych usług kościołów, i to wyłącznie kościoła rz.-kat.

Kiedy nas z Małopolski Wschodniej niszczy się materialnie, kiedy skrytobójczo morduje się Polaków, działaczy T.S.L., Strzelca itd. — cały Naród Polski, wszyscy bez wyjątku Rodacy każdej dzielnicy, Polski, dosłownie cała Polska, musi rzucić hasło: Zamiast jednego spalonego, małego kościoła drewnianego — musi się odbudować i pobudować w szeregu najbliższych okolic wiele kościołów murowanych, musimy wybudować cały szereg zniszczonych gospodarstw, oraz pomóc rodzinom zamordowanych naszych działaczy polskich.

Niech nasz śmiertelny wróg z pod znaku O. U. N. widzi i niech nabierze przekonania, że jego bluźnierczo-zbrodnicza akcja wydaje rezultaty wręcz przeciwne od zamierzonych.

Niech się przekona, że miejscowych Polaków popierają Rodacy z całej Polski.

Niech się łamie jego zła wola i kruszy poprzez ogólno-narodową solidarność polską.

Upór natychmiastowej, nieustępliwej reakcji całego Narodu

Polskiego zmusić winien niepoczytalnych współobywateli do kapitulacji.

Rodacy! Nigdy dotychczas nie zwracaliśmy się do Was ze zbiorową prośbą o datki narodowe na cele i akcję polskiego społeczeństwa Małopolski Wschodniej. Poczucie wspólnej nam godności narodowej, wyczucie potrzeby i konieczności zbiorowego zareagowania całej bez wyjątku Polski, względy wielkiej narodowej natury — zmuszają nas do zwrócenia się do Was, do zaapelowania do Waszej ofiarności, imieniem całego bez wyjątku polskiego społeczeństwa kresów Małopolski Wschodniej!

Rodacy! Apelujemy nie tylko i wyłącznie do Waszej ofiarno-



Druhny jugosłowiańskie w pochodzie

ści! W tej chwili potrzebne nam są objawy Waszej solidarności narodowej z nami, którzy nie ustępujemy nawet wtedy, kiedy zaczyna się niszczyć nasze dobro narodowe i mordować naszych rodaków.

Chcemy odczuć i musimy poznać, że jednakowy jest rytm serc naszych i Waszych

Rodacy! Spełnijcie co rychlej Wasz obowiązek narodowy i nieżałujcie ofiar, które przesyłać należy jedynie i wyłącznie na konto P. K. O. nr 508.888, na rzecz Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1, Dom TSL. (Żadnych list, ani kwestarzy nie wysyłamy).

Liczymy na pewno, że w każdym powiecie i w całej Polsce

zorganizujecie Komitety Powiatowe i inne organizacyjne, które zajmą się systematyczną propagandą zbiórek, Liczymy niezawodnie, że samorzutnie zbiorowo i indywidualnie spełnicie Wasze obowiązki narodowe.

Te nowe pomniki polskiej nieustępliwości i narodowej godności, które powstaną dzięki Waszej pomocy, będą trwale dowodzić, że cała bez wyjątku Polska reaguje na prowokacje tych, co za judaszowe srebrniki obcych agentów i agentur tu w Małopolsce Wschodniej, jęli się nawet palenia kościołów rzym. - kat.

Ta odezwa i nas dotyczy blisko, nie dlatego tylko, że mówi o współczesnych Dzikich Polach i ciężkich zmaganiach się Polaków w Małopolsce Wschodniej, ale dlatego, że w tych warunkach żyć musi cała rozległa Małopolska Dzielnica Sokola, tysiące Sokołów i ich rodziny. jądro polskości w tym kraju.

Trojańskie wartości są narażone, wedle tej odezwy, w tej połaci Ojczyzny naszej, i trojakie muszą być zgodnie z nią uratowane, aby Polska tam, na swem tysiącletnim dziedzictwie została.

Więc, najprzód, człowiek, Polak, reprezentowany w rodzinach „zamordowanych“, wedle odezwy, to jest tych właśnie, którzy się nie obawiali czynnie wystąpić w obronie Polski i jej racji stanu na tych ziemiach; powtóre, gospodarstwo narodowe polskie, które jest zarazem gospodarstwem państwa polskiego i podstawą rozkwitu materialnego tych ziem, bogatych w naturalne skarby ziemi, obok bezcennych wartości rasowych tęgiej kresowej ludności polskiej

i potrzecie, wartości niematerialne, największe dobro człowieka. piegrzyma do domu Ojca Niebieskiego, dobro duchowe, religia Chrystusa, oparta o kościoły rzymsko - katolickie, palone i niszczone przez hajdamackich barbarzyńców; ponieważ zaś z religią rzymsko-katolicką związana jest jak ciało z duszą ożywiającą — cała nasza kultura zachodnia, rycerska i niosąca na wschód prawo i wolność — odezwa wzywa nas w istocie do obrony całości tej kultury, która nas czyni bogatymi i dumnymi!

Powtarza się na tych ziemiach bohaterskich stara karta dziejowa: oto mamy sobie przypomniane, że nie skończyła się rola Polski, jako przedmurza Chrześcijaństwa i kultury.

Z ramienia Sokolstwa Małopolskiego, wszedł do Rady Sekretariatu dh M. Wolańczyk, prezes Dzielnicy; Zarząd Dzielnicy zezwolił poszczególnym Gniazdom przystępować do tworzących się Powiatowych Komitetów Porozumiewawczych P. O. S.; w ten sposób Sokolstwo Małopolskie kończy pierwszy przygotowawczy okres swej pracy nad ocaleniem polskości tych ziem — rozpoczęty w dniu 2 lutego 1936 r.

Wówczas Zarząd Dzielnicy Małopolskiej powziął następujacą uchwałę:

„Sokolstwo Polskie Dzielnicy Małopolskiej stwierdza, że stan posiadania polskiego w Małopolsce Wschodniej obniża się stale, przy czym element polski tak na wsi, jak i w miastach. wypierany jest z ziemi i ze swych warsztatów pracy. Groźny ten proces osłabia naturalne podstawy i siłę obrony Państwa na tych

obszarach, a równocześnie prężność i aktywność narodowa maleje, społeczeństwo jest rozbite i zdezorganizowane. Sokolstwo uważa za swój obowiązek podnieść głos przestrogi. Stwierdzamy, że Polacy, jako prawi właściciele tej ziemi są obowiązani do obrony rubieży Rzeczpospolitej Polskiej. Wzywamy zatym rozproszkowane społeczeństwo do bezzwłocznego skonsolidowania się w pracy nad rozbudzeniem aktywności dla obrony polskiego stanu posiadania i dalszego jego rozwoju. Do pracy tej Sokolstwo Polskie staje w pierwszym szeregu, kierując się zasadą, że jedynie obrona i wzmocnienie polskości i jej stanu posiadania na tych ziemiach będą wytycznym zadaniem tej akcji, a nie jakiekolwiek cele partyjno-polityczne“.

Ta uchwała przyniosła zaszczyt Dzielnicy Małopolskiej i całemu Sokolstwu; po półtora roku widzimy jej myśl zasadniczo zrealizowaną w Sekretariacie Porozumiewawczym, i obecnie przyszedł czas na drugi okres wysiłków Sokolstwa: na zbieranie środków z całej Polski, aby skuteczną obronę, naszkicowaną w odezwie, przeprowadzić! Tu do pomocy stanąć musi całe Sokolstwo.

Jednym ze szczegółów tej walki o polskość tej polskiej ziemi będzie i Zlot we Lwowie w 1938 r.

Sami poznamy Lwów, a przy sposobności takiej trzeba nam będzie zwiedzić i ważniejsze ośrodki Małopolski Wschodniej, braciom zaś naszym przyniesiemy zapewnienie całej Polski, że nie wyrzecze się ani piędzi swego dziedzictwa narodowego i historycznego.

Aby się jednak Zlot udał, trzeba aby Zarządy wszystkich stopni organizacyjnych i aby wszystkie, zbliżające się właśnie Walne Doroczne Zgromadzenia Gniazd i Okręgów — powzięły odpowiednie uchwały, pod hasłem roku 1938: Na zlot do Lwowa!

Ign. Kozielewski.

Exempla trahunt

(nieco o raju bolszewickim)

Prasa, stojąca na usługach Sowietów, ciągle jeszcze mówi o Bolszewii, jako o wzorze, do którego państwa „kapitalistyczne“ nigdy nie dojdą.

Wzorowe sądownictwo, szkolnictwo, armia proletariacka, ostoja postępu świata, a głównie raj „demokracji“ — to stałe motywy propagandy probolszewickiej i trzeba przyznać, propagandy nieraz skutecznej, szczególniej wśród jednostek niedouczonych, nękanych życiem i za wszelką cenę łudzących się i pragnących zmiany warunków.

Podajemy tedy nieco danych na powyższe tematy.

Exempla trahunt! Przykłady uczą!

Po 19-tu latach „twórczych, rewolucyjnych, komunistycznych, postępowych etc.“ reform, *po rozgromieniu wydziałów prawa* na uniwersytetach rosyjskich (bo to były „wymysły burżuazyjne“...) — stan so

wieckiego sądownictwa jest taki, że „Narodnyj Komisariat Justicji" nie może już tego stanu ukrywać.

Nowa sowiecka konstytucja zupełnie *przemilcza te wymagania moralne i fachowe,* jakie stawiane są sędziom w każdym kulturalnym państwie.

Według art. 112-go stalinowsko-sowieckiej konstytucji „...sędziowie są niezależni i podporządkowują się tylko prawu", w rzeczywi-



Śp. dr Józef Scheiner b. prezes Związku Sokolstwa Czechosłowackiego

stości, wg. tejże konstytucji, niższe sądy wybierane są przez miejscowe „sowiety", czyli organy władzy administracyjnej; wyższe zaś kategorie sądów (Sąd Najwyższy i sądy specjalne) wybierane są przez parlament („Wierchownyj Sowiet"). Wiadomo zaś dobrze, że kto ma w ręku los sędziów, ten *rozporządza również ich wyrokami.*

To też w ustroju sowieckim ludność napróżno szuka sprawiedliwości; odzyska ją dopiero po obaleniu samowoli komunistycznej.

Podstawowe braki w pracach sądów rosyjskich sprowadzają się do rzeczy następujących:

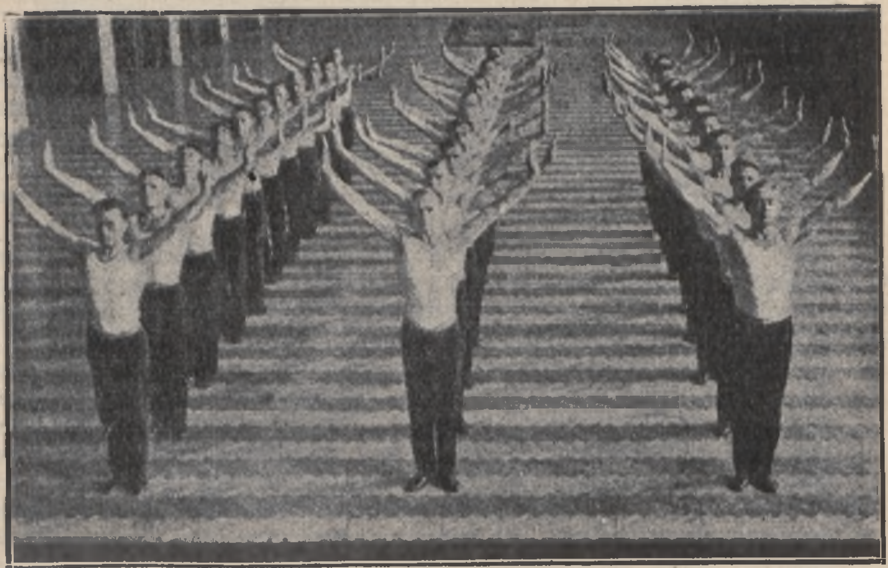
1) do małego poziomu kulturalnego i braku kwalifikacyj samych sędziów;

2) do braku właściwego stosunku do sądu ze strony szeregu sowieckich i partyjnych instytucyj;

3) do niewystarczającej samodzielności i stanowczości sędziów;

4) do zupełnego niezabezpieczenia sędziów pod względem materialnym i życiowym oraz niepociągających zewnętrznych warunków, w których obecnie pracuje sąd.

Niski poziom sędziów sowieckich, ich nędzne uposażenie, zmuszające do brania łapówek, ich nieznajomość prawa, bezsensowne wyroki — wszystko to stało się w Sowietach *prawdziwą klęską ludności.*



Grupa ćwiczących sokołów czeskich

Prasa komunistyczna lubi rozpisywać się o niebywałym postępie kulturalnym ludności w Rosji współczesnej. Głosi ona, że wszyscy w S. S. S. R. umieją czytać, a oświata rzekomo stoi na niebywałym poziomie. Rzeczywistość zadaje kłam temu twierdzeniu.

Przede wszystkim *brak jest nauczycieli.* „Izwiestia“ z 22 listopada 1936 r. pisały:

„W 1935 r. tylko Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Republika Rad dla szkół początkujących potrzebowała 33 tysiące nowych nauczycieli, a techniki pedagogiczne wypuściły zaledwie 14 tysięcy osób; w 1936 r. potrzeba było 36 tysięcy nowych nauczycieli, a wyszkolono zaledwie 15 tysięcy osób“.

W dodatku napływ kandydatów do tych „technik pedagogicznych“ okazał się bardzo niedostateczny:

W rezultacie pobór jesienny do instytutów pedagogicznych, a zwłaszcza nauczycielskich wypadł bardzo źle. W Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republice Rad do instytutów nauczycielskich przyjęto zaledwie 54 proc. normy ustanowionej, w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Rad — 42 proc., w Tadżykowskiej Socjalistycznej Republice Rad — 48 proc. itd. („Izwiestia“, 22.11.1936).

Nie lepiej przedstawia się *poziom* tych świeżo upieczonych nauczycieli:

„Poziom przygotowania nauczycieli jest zupełnie niezadawalający. Cały szereg instytutów pedagogicznych nie ma w swym składzie pedagogicznym ani jednego profesora, a w technikach pedagogicznych mniej więcej połowa wykładowców nie posiada wyższego wykształcenia. Przyszli nauczyciele nie opanowują sztuki pedagogicznej, nauczanie kursu teoretycznego stoi na poziomie niskim. Do tej pory nie ma ani programu, ani podręcznika pedagogiki“. („Izwiestia“, 22.11.1936).

„Uczniowie technik pedagogicznych przy egzaminach ostatecznych okazują niskie przygotowanie: w wypracowaniach piśmiennych robią dużo błędów, nie umieją pisać poprawnie, nie posiadają wiadomości dostatecznych z rachunków, historii, geografii, przyrody. Przyszli nauczyciele mową władają słabo, odpowiedzi ich bywają jednozgłoskowe. Wielu nie potrafi swobodnie powtórzyć przeczytanego artykułu albo podać treści ostatniej lekcji“. („Izwiestia“, 22.11.1936).

Niezmiernie ciekawe światło na to zagadnienie, poziomu nauczycielstwa sowieckiego, rzuca sowiecka „Prawda“ (Moskwa) w numerze z dnia 19.I.1937 r. w specjalnym artykule, biedającym nad „rzeczywistą rzeczywistością“:

„...Duża część naszych nauczycieli nie posiada odpowiednich kwalifikacyj... Komisariat oświaty utworzył szereg komisji dla sprawdzenia poziomu przygotowania naszych 525.000 nauczycieli szkolnych. Na dzień 1-go stycznia 1937 r. tylko 122.250-ciu było przeegzaminowanych przez komisję, a na tę ilość 8.591 zostało wydalonych za niedostateczne przygotowanie, a 73.558 odesłano z poleceniem ponownego zgłoszenia się przed pierwszym sierpnia 1938 r. Co gorsze, że duża ilość tych komisyj sprawdzających składa się z ludzi, których przygotowanie też jest niewystarczające... U nas przygotowanie sił pedagogicznych jest niezwykle złe... Ilość tych, którzy chcą się kształcić, zmniejsza się z roku na rok“...

Oczywiście jacy nauczyciele, taka szkoła. O jej poziomie pisze „Prawda“, wydawana w Moskwie:

„W oddzielnych okręgach i krajach Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad od 10 do 15 proc. uczni siedzi po dwa lata w jednej klasie. Nawet w szkołach moskiewskich i leningradzkich jest 116 tysięcy uczni drugorocznych. Państwo sowieckie traci corocznie dziesiątki milionów rubli na powtórne uczenie dzieci“.

„W rejonie sowieckim Moskwy w roku ubiegłym na 26.620 uczni zostało na drugi rok 3.656, tj. 14,4 proc. W pierwszym kwartale bieżącego roku szkolnego na 31.000 uczni niedostateczne postępy wykazuje 6.872 czyli 22 proc.“.

„Dobre wyniki nauczania zależą w dużym stopniu od ciągłości pracy nauczyciela z tymi samymi dziećmi. To — prawda pedagogiczna. Je-

dnakowoż w szkołach w tej dziedzinie dzieją się formalne skandale. Na przykład, uczniowie drugiej „B“ klasy tej samej szkoły, którzy mają wszystkiego 8 — 9 lat, zdążyli już „przeżyć“ siedmiu nauczycieli. Obecnie uczniowie dziesiątej klasy tej szkoły w ciągu dwóch lat pracują z czwartym nauczycielem“.

„Komsomolskaja Prawda“ z dnia 12 grudnia 1936 r. ogłasza taki obrazek z sowieckiej rzeczywistości:

„N. A. Tumiakow, lat 38, został mianowany profesorem biologii ogólnej w Instytucie medycznym w Saratowie. Wykłady rozpoczął od oświadczenia: „Odłóżcie podręczniki, w nich pełno niedorzeczności.... słuchajcie pilnie moich wykładów“... A następnie poświęcił dziesięć wykładów na



Przedstawiciele Sokolstwa jugosłowiańskiego (Gangl i Paunkowić 9-ty i 11-ty z lewej), rosyjskiego (Drejling, 4-ty z lewej) czechosłowackiego (Sztepanek, 9-y z lewej) w Lublanie, w r. 1933

naukowe określenie wieku, który miałaby na Jupiterze młoda ziemska osiemnastoletnia dziewczyna... Trzeba mieć nadzieję, że Komisariat zdrowia publicznego usunie tego szarlatana, protegowanego przez dawnego dyrektora trockistę Arnoldiego“...

A więc: atmosfera nieuctwa i donosów (protegowany trockisty!).

Przejdźmy do dziedziny armii bolszewickiej.

Prasa europejska podaje co pewien czas wiadomości o powstaniach w armii sowieckiej. Wiadomości tego rodzaju należy traktować z wielką ostrożnością.

Zagadnienie powstań w oddziałach sowieckiej armii nie jest takie proste, jak to może się wydawać z dużej odległości. Rząd sowiecki

obawia się szerokich mas ludności, toczy stałą wojnę z głodującymi robotnikami i „kolektywizowanymi“ chłopami, *obawia się powszechnej mobilizacja, która dałaby masom ludowym broń do ręki*, lecz od powstań oddziałów liniowych armii czerwonej zabezpieczył się bardzo przezornie.

Głównym zabezpieczeniem jest specjalna *armia wojsk G. P. U. licząca 285.000 ludzi*, względnie dobrze karmionych i dobrze ubieranych (jak na sowieckie stosunki), oraz oddziały milicji. Cała ta siła zbrojna służy do teroryzowania ludności i tłumienia wszelkich powstań, również i powstań oddziałów liniowych.

Następnie:

1) Pułki liniowe armii sowieckiej nie mają amunicji, a więc w czasie pokoju uzbrojone są tylko w szable i bagnety na karabinach, tj. w broń białą.

2) Kompanie karabinów maszynowych, wojska pancerne, i pułki artylerii armii sowieckiej nie mają amunicji, nawet ślepych ładunków nie otrzymują do własnej dyspozycji.

3) Amunicja jest przechowywana w osobnych składach, znajdujących się pod kontrolą i pod ochroną wojsk G. P. U.; wydawana jest tylko na strzelnicach i na poligonach, przy czym zużycie jest starannie kontrolowane; w niektórych wypadkach amunicja jest wydawana tylko kolejno w danej chwili przystępującym do strzelania.

4) Oddziały wojsk G. P. U. i milicji są zaopatrzone we wszystkie rodzaje broni. Oddziały te tworzone są wyłącznie z t. zw. partyjnego komunistycznego „aktywu“, t. j. z ludzi, którzy rzeką przelanej krwi na zawsze odcięci są od ludności, i których osobisty los i kariera związane są z władzą sowiecką.

5) Lotnicy w armii sowieckiej otrzymują do samolotów benzynę tylko w takich ilościach, jaka jest rzeczywiście niezbędna do danych ćwiczeń, gdyż władze sowieckie obawiają się, iż niejeden lotnik gotów byłby uciec z S. S. S. R. (w związku z tym pozostaje słynny dekret Rady Komisarzy Ludow. z dnia 7 czerwca 1934 r., karzący śmiercią wojskowych, próbujących uciec z „raju“ sowieckiego, a rodziny ich traktujący jako zakładników).

Biorąc powyższe pod uwagę, powstania ludności i powstania oddziałów wojskowych nie mają widoków powodzenia w czasie pokoju, gdyż na widły, bagnety i szable — rząd sowiecki ma zawsze możność wysłać karabiny maszynowe, czołgi i samoloty.

Powstania w Sowietach mogą mieć widoki całkowitego powodzenia w dwóch wypadkach: 1) gdy w grupie rządzącej, wśród komunistycznego „aktywu“ i władz najwyższych S. S. S. R. dojdzie do wzajemnego wyrzynania się (a proces ten już się zaczął), oraz 2) gdy dojdzie do wojny z innym państwem, wymagającej mobilizacji ludności „raju“ sowieckiego.

Ten drugi moment tłomaczy niezwykłą ustępliwość rządu S. S. S. R wobec Japonii, oraz coraz silniejszy nacisk na *rewolucyjne* przygoto-

wanie wojny, t. j. na dezorganizowanie innych państw wypróbowaną i mniej niebezpieczną dla rządu sowieckiego metodą wywrotowej akcji agentów komunistycznych w krajach sąsiedzkich.

Agenci komunistyczni w Polsce i w innych państwach starają się przedstawić Sowiety jako najbardziej demokratyczne państwo na świecie. Warto temu przyjrzeć się dokładnie.

Według art. 126 konstytucji „stalinowskiej“ kieruje w Sowietach wszystkimi organizacjami *partia komunistyczna*, a żadne inne partie nie są dozwolone. Art. 141-y tejże konstytucji wyjaśnia, że prawo stawiania kandydatów w wyborach mają tylko organizacje komunistyczne i kierowane przez komunistów (art. 126).

Wszystko to w praktyce sprowadza się do tego, że państwem sowieckim kieruje partia komunistyczna (bolszewicka). Czy przynajmniej partia ta reprezentuje większość narodu rosyjskiego?

Odpowiedź znajdziemy w oficjalnej sowieckiej statystyce („Prawda“ z dn. 13. III 1937 r). Z tej statystyki wynika:



Dh Gangl, pierwszy wiceprezes Sokolstwa jugosłowiańskiego i dh Minew, prezes bułgarskich Junaków

Ilość członków partii komunistycznej.

1917 r. — 240.000	1921 r. — 732.000	1925 r. — 643.000
1918 r. — 170.000	1922 r. — 532.000	1927 r. — 887.000
1919 r. — 313.000	1923 r. — 386.000	1930 r. — 1.260.000
1920 r. — 611.000	1924 r. — 735.000	1934 r. — 1.872.000
		1937 r. — 2.000.000

A teraz zestawimy te liczby z następującą tabelką:

Lata	*Ilość robotn. i skolektywizow. chłopów.*	*Ilość członków partii*
1927 — 28	16.200.000	887.000
1934	65.700.000	1.872.000

Zestawienie daje nam pouczający dowód, że komuniści reprezentują zaledwie *około 3%* proletariuszy w Sowietach!

Na ostatnim kongresie Sowietów w Moskwie w grudniu 1936 r. przeszło 72% delegatów było członkami partii komunistycznej (bolszewików), a reszta należała do t. zw. sympatyków lub kandydatów.

Trzeba rzeczywiście bolszewickiej bezczelności i kłamstwa, aby w takich warunkach mówić o „demokracji“ w S. S. S. R. i występować w roli „obrońców“ demokracji“ w innych państwach.



Wydawnictwa Związku Sokolstwa Rosyjskiego w Jugosławji

Znamienne wnioski

Sekcja przeciwalkoholowa Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia przy Ministerstwie Opieki Społecznej — uznała za słuszne podać do wiadomości Zarządów Związków Sportowych, a także naszego Związku, następujące wnioski, których wprowadzenie uznała za konieczne.

Wnioski są tak charakterystyczne, tak wypływają z dobrego poznania rzeczywistości, są tak słuszne, że je podajemy narazie bez komentarzy. Mówią one same za siebie.

Nie możemy jednak nie podkreślić, że są to wymagania minimalne; ideałem prawdziwego zdrowia i pełnej sprawności fizycznej jest wstrzemięźliwość całkowita.

Wnioski te mówią o:

1) obowiązku zachowania całkowitej abstynencji alkoholowej przez zawodników w czasie zaprawy sportowej, oraz na 24 godziny przed zawodami i podczas całego czasu trwania zawodów;

2) obowiązku zachowania wstrzemięźliwości alkoholowej przez zawodników, oraz osoby towarzyszące podczas pobytu na zawodach międzyklubowych, lub międzypaństwowych w obcym środowisku, zwłaszcza zaś podczas wyjazdów reprezentacyjnych zagranicę;

3) zakazie sprzedawania, podawania i spożywania napojów alkoholowych na terenie boisk, placów i lokali przeznaczonych na ćwiczenia i zawody sportowe, oraz w lokalach organizacyj i klubów sportowych;

4) obowiązkowym kursie alkohologii, zakończonym colloqium na wszystkich studiach wychowania fizycznego;

5) włączeniu do programu działalności wychowawcy fizycznego propagandy przeciwalkoholowej i szerzenia idei trzeźwości;

6) zwróceniu uwagi stowarzyszenia lekarzy sportowych na wagę zagadnienia walki z alkoholizmem w sporcie, oraz na konieczność żywej działalności propagandowej przeciwalkoholowej lekarzy sportowych przy wykonywaniu ich czynności.

Wykroczenia z pkt. 1 i 2 będą pociągały za sobą wykluczenie sportowca z brania udziału w zawodach pozaklubowych, oraz wszelkich reprezentacyj sportowych, co najmniej na przeciąg jednego roku.

Szczęśliwe są rodziny, w których tak ojciec, jak i matka kroczą drogą zupełnej trzeźwości; szczęśliwe dzieci, które napojów odurzających nigdy nie poznały.

Ks. Kardynał Manning

Z SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO

Savez Sokola Kraljevine Jugosłavije

W historji Jugosłowiańskiego sokolstwa w czasach powojennych zarysowują się dwa ważne okresy, które właściwie są początkiem nowego rozwoju.

Pierwszym jest połączenie się całego sokolstwa na zebraniu w Nowym Sadzie w roku 1919, kiedy Sokolstwo połączyło się w jeden związek z siedzibą w Ljubljanie i drugi upaństwowienie związku solenia państwowego. Planową robotą, zlotami i zawodami osiągnęło znakomite wyniki w wychowaniu fizycznym, zakładając gniazda tam, gdzie do tej pory ich nie było.

Pomimo, że w roku 1921 nastąpił rozłam, rosło i umacniało się Jugosłowiańskie sokolstwo, stojąc wysoko na straży i broniąc sokolej ideologii przed wstrząsami polityczno-partyjnemi.



Drużyny żeńskie czechosłowacka i jugosłowiańska przed zawodami w Sofii, 1937 r.

kolego Kraljevine Jugosławije w 1929 roku, którego celem było skoncentrowanie wychowania narodowego i fizycznego w tym Związku.

W pierwszym okresie jugosłowiańskie sokolstwo organizowało się wewnętrznie a przygotowało sobie mocne fundamenty. Poprzez wszystkie prądy polityczne dążyło do zjednoczenia ideowego, do umocnienia sokolej ideologii i scalenia... Udowadnia to statystyka według której w roku 1919 liczyło sokolstwo Jugosłowiańskie: 29.807 druhów, 8.248 druhen i 21.132 młodzieży, czyli razem w 25 okręgach (żupach) 344 gniazdach i 36 filiach, miało 59.187 członków. Z tego ćwiczyło 30.704 członków, instruktorów było 1.291, instruktorek 377. W 10 lat później SSKJ liczyło 36.329 druhów, 8.319 druhen i 27.958 młodzieży, razem 72.606 członków.

Większość okręgów się nie zmieniła, gniazda wzrosły do 443. Członków ćwiczących było 40.265. Instruktorów liczy 2.894. Instruktorek 1.113. Sal gimnastycznych było 67, zaś boisk 97.

Wszechstronnie przygotowane, jako jedyne narodowe towarzystwo mogło Jugosłowiańskie Sokolstwo zająć stanowisko, które mu ustawa z 1929 roku dała i wybudować z pomocą państwa jeszcze większe dzieło. Pomimo, że ustawa jest przemyślana dokładnie, ukazują się pewne odcienie, np. wielki napływ członków, którzy nie przystąpili z pobudek ideowych; z drugiej strony, brak tych, którzy mogliby się stać sokolimi wychowawcami i mogliby tak wielką ilość na szczęście członków ideowo wychowywać, ale w przeciągu jednego roku znikło wszystko, co do sokolego środowiska nie należało, a przypływ nowych członków jest coraz większy. Wyrastają nowe gniazda, budują się sokolnie, boiska itd. Były obawy przy przemianowaniu w SSKJ, ale jugosłowiańskie sokolstwo zachowało swój sokoli program, swoją demokratyczność, bez zawisłości ugruntowało i wzmocniło ideologię

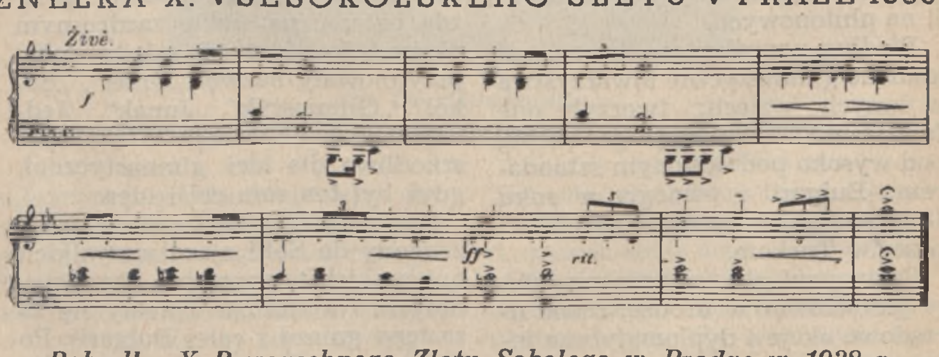
Wyniki są widzialne i mogłyby być jeszcze większe, gdyby praca sokola znalazła większe zrozumienie u wpływowych polityków. Pomimo polityczno - wewnętrznych zaburzeń, które powstały po śmierci Króla, sokolstwo stoi mocno na miejscu. W niektórych dzielnicach niestety, zaniknęły niektóre gniazda, były i boleśniejsze wypadki, lecz są to wszystko zjawiska przechodnie. Sokolstwo przetrwało i tym więcej jeszcze pracuje dla całego Narodu,

Dzisiaj SSKJ jest potężną armią, która wojuje o narodowe i sokole ideały. Liczy 297.300 członków, z tego 144.700 druhów, 23.951 druhen
tego 144.700 druhów, 23.951 druhen, oraz 128.649 młodzieży. Gniazda wzrosły do 882 a ludowe zastępy do 1.418. Ćwiczących mężczyzn jest 34.354. Kobiet 6.320. Dorostu męskiego 24.911. Dorostu żeńskiego 10.574. Uczniów 52.594 i 40.571 uczenic, czyli razem 169.322 członków ćwiczących, 6.803 instruktorów i 2.316 instruktorek. Własnych sokolni jest 203, boisk 259, oprócz tego wynajmuje się 1.800 boisk.

Dlatego pragnie Jugosłowiański Sokół być silnym, gdyż chce przy obchodzie dojścia do pełnoletności swojego prezesa Nj. Vel. Kralja Petra II, pokazać swój rozwój na wielkim wszechsokolim zlocie w Beogradzie w 1941 roku.

I. P.

ZNELKA X. VŠESOKOLSKÉHO SLETU V PRAZE 1938



Pobudka X Powszechnego Zlotu Sokolego w Pradze w 1938 r.

Bułgarskie Junactwo

Bułgarski ruch junacki datuje się od tych czasów, kiedy naród Bułgarski był pod jarzmem tureckim. Wtedy znalazło się kilku zapaleńców, którzy swoim entuzjazmem porywali za sobą. Patrioci ci, organizowali w wioskach górskich tajnie młodzież, narodowo ją uświadamiali i przygotowywali rewolucję. Podczas zgromadzeń takich, wspominali heroiczne czyny swoich przodków, oraz minioną świetność wielkiego bułgarskiego narodu. Znalazło się dużo odważnych, którzy przebiegali od wsi do wsi, od chaty do chaty, prześladowani przez turków, nawołując do łączenia się.

Jednym z takich był ksiądz prawosławny, diakon Vasil Levski, junak - bohater. Założył on w dobie dla bułgarskiego narodu najcięższej, w roku 1865 pierwsze gimnastyczne towarzystwo, we wsi Vojniagovo, starotswa Karlovo, a nazwał go „Tajno - Bratrstwo“. Po roku założone zostało podobne towarzystwo we wsi Enykyi; w letnich miesiącach rozdzielone ono zostało na gimnastyczne oddziały. Gimnastyczne towarzystwa uprawiały musztrę, której nauczył się junak Levski w Beogradzkiej Legii. Dobrzy gimnastycy awansowali na plutonowych.

Według powyższego wzoru, zakładano gimnastyczne towarzystwa w innych wsiach; tworzyły one fundament rewolucyjnego ruchu, pod wysoko podniesionym sztandarem Bułgarii i pomogły w roku 1877 w akcji oswobodzicielskiej przeciw Turkom.

Rozwojowi gimnastycznemu stały jednakowoż w drodze, różne urzędowe akcje i dyplomatyczne interwencje. Rozumie się, że największe przeszkody stawiała władza turecka, a zwłaszcza wtedy, gdy gimnastyczne towarzystwa otrzymały broń i amunicję ze strony rosyjskiego okupacyjnego wojska. Nie pomogły prześladowania, gdyż junacka idea głęboko zapuściła korzenie w narodzie Bułgarskim.

Statuty gimnastyczne towarzystw, zostały opracowane w Plovdivie, w czasie rosyjskiej okupacji, przez Ivana P. Slavejkova, który w tym czasie propagował silnie junacką ideę. Założył kilka towarzystw gimnastycznych, którym nadał nazwę „Orzeł“. Wszystkie powyższe towarzystwa zostały potem złączone w narodową milicję.

Po wojnie Serbsko - Bułgarskiej, i po złączeniu północnej i południowej Bułgarii, towarzystwa osłabły, gdyż zabrakło młodzieży. Również odczuwano brak instruktorów gimnastycznych. Minister Živkov, będąc na Zlocie gimnastyków szwajcarskich, zaprosił kilku gimnastyków do Bułgarii. Otrzymali oni pracę w gimnazjach i szkołach pedagogicznych. W ten sposób został zaprowadzony w junackich gniazdach i w szkołach szwajcarski system gimnastyczny. Po pewnym czasie, poczęły gniazda patrzeć na siebie zazdrosnym okiem, i by różnić się między sobą, przyjmowały nazwę: „Orzeł“, „Sokół“, „Gimnastyk“, „Junak“. Jednakowoż konkurencja ta nie była szkodliwa dla idei gimnastycznej, gdyż był ten sam cel i idea.

Dnia 15.VIII 1898 roku, został zwołany do Sofii zjazd wszystkich bułgarskich towarzystw gimnastycznych. Na zjeździe zjawiły się 22 zastępy gniazd z całej Bułgarii. Po długich naradach zgodzono się, by

towarzystwa gimnastyczne otrzymały jedną nazwę: „Gimnasticesko Drużestvo Junak“ i na Walnym Zebraniu utworzono związek pod nazwą: „Sojuz na Bułgarski Gimnasticeski Drużestva Junak“. Na zebraniu tym padła jednomyślnie uchwała, by patronem Bułgarskiego Junaka został V. Levski, apostoł ku, wydało proklamację do narodu, o celu założenia junackiej organizacji.

Do pierwszego przewodnictwa zostali wybrani: Prezes — St. Zaimov, wiceprezes — płk. G. Vasov, Sekretarz — T. Joncev, skarbnik — dr. St. Vatev.



Dh D. Paunković
drugi wiceprezes Sokolstwa Jugosłowiańskiego w Polecie

bułgarskiej oswobodzicielskiej akcji, założyciel pierwszego junackiego towarzystwa gimnastycznego. Zostały opracowane statuty, które pod względem technicznym i organizacyjnym okazały się wzorowe.

Pierwsze Przewodnictwo Związ-

Junacka organizacja wierna swojej odezwie i tradycji minionych lat, zjawiła się w czasie wojny Bałkańskiej w 1912 i 1913 roku, z 300-niepełnoletnimi młodzieńcami, oraz Junacką Legią. Za ten heroiczny czyn został junacki związkowy

sztandar udekorowany Krzyżem Walecznych.

Związek posiada dzisiaj w 8 żupach (okręgach) w 297 gniazdach, 40.000 członków.

W roku 1931 został Junak Bułgarski członkiem Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, zaś od roku 1934, jest członkiem Związku Słowiańskiego Sokolstwa.

Prezesem Związku wybrany został podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia Generał Raszko Atanasov.

Bułgarskie Junactwo pracowało i stało na czele ruchu narodowego i pomogło oswobodzić kraj ze szpon wiekowego dręczyciela i obecnie kontynuuje dalej rozpoczęte dzieło swych przodków.

R. T.

Kongres Bułgarskich Junaków

Odbył się w dniach od 28 — 30. sierpnia br. w Kazanliku.

Jugosławię reprezentował wiceprezes Saveza Sokola Kraljevine Jugoslavije, Dr. Belajcic z Nowego Sadu oraz sekretarz Związku Dr. M. Arsejenovic. Czechosłowację zastępował sekretarz druh E. Köppel, zaś Związek Rosyjskiego Sokolstwa w Belgradzie druh E. Drejling, łącznie z wiceprezesem z Pragi,

Uczestnicy obecni byli podczas odsłonięcia pomnika Żołnierza Bułgarskiego poległego w czasie wojny Bałkańskiej i światowej; poświęcenia dokonał metropolita Paweł w otoczeniu przedstawicieli władz i wojska. W defiladzie przed pomnikiem brały udział wszystkie formacje wojska, oraz honorowa drużyna Junaków i Słowiańskiego Sokoła.

Kongres przesłał pozdrowienie wszystkim Związkom Sokolim. Dh Atanasov w swojej mowie podkreślił, że Junacy wszelkiemi siłami będą się starali, aby braterskie stosunki między Jugosławią, a Bułgarią w jaknajkrótszym czasie były jeszcze więcej zacieśnione, oraz, że Bułgarscy Junacy uważają się za wychowanków Sokolstwa. Oświadczenie to ma doniosłe znaczenie dla wzmocnienia sokolej idei w Bułgarii.

Sokolstwo rosyjskie na emigracji

W r. b. sokolstwo rosyjskie obchodzi 30-lecie swego istnienia. W porównaniu z innymi narodami słowiańskimi, jest ono najmłodsze. Sokolstwo czeskie za datę swego powstania przyjmuje rok 1862. Sokolstwo słoweńskie, polskie i chorwackie utworzyło się między tą datą a rokiem 1870; gniazdo „Sokoła-macierzy“ we Lwowie założono w roku 1867. Bułgarzy nie mają, ściśle mówiąc, sokolstwa, tylko związek wychowania fizycznego „Junak“; opiera się on jednak na identycznej z sokolą ideologii i należy do Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Natomiast nie należy doń „Sokił“ ruski i drobny związek sokoli serbsko-łużycki.

Sokolstwo rosyjskie zawdzięcza swe powstanie dyrektorowi gimnazjum w Tyflisie, L. L. Marko-

wowi. Podczas pobytu na wystawie paryskiej w roku 1889 zachwycił się tak występami gimnastycznymi sokołów czeskich, że poprosił ich o instruktora i w gimnazjum swoim zaprowadził kurs gimnastyki sokolej.

Po kilku latach na sokolstwie czeskim zaczęły wzorować się towarzystwa gimnastyczne w Moskwie i Petersburgu. Na zlocie praskim w roku 1912 wystąpiła już znaczna delegacja sokolstwa rosyjskiego. Pierwszy zjazd związkowy odbyli sokoli rosyjscy w Kijowie, w r. 1913.

Nie należy jednak sądzić, że ruch sokoli rozwinął się w Rosji tak żywiołowo, jak w Czechach, albo chociażby jak w podległej obcym rządom Polsce. W najlepszych momentach swego istnienia przed wojną liczył wszystkiego 36 towarzystw (gniazd) z 5-ciu tysiącami członków (1 stycznia 1914); była to ilość znikoma. Żeby poprawić tę nieco kompromitującą statystykę, dodawano do niej „sokolstwo rosyjskie za granicą“, to jest — wszystkie gniazda ruskie w Galicji, bez względu na to, czy hołdowały idei staroruskiej czy też „ukraińskiej“, jak to w olbrzymiej większości było i jak to sama nazwa „Sokił“ wskazywała.



Zarząd Związku Sokolstwa Rosyjskiego na emigracji z r. 1937, w Belgradzie: siedzą od lewa: W. Balcar (instruktor Zw.) D. Kambulin (naczelnik Zw.) R. Dreiling (prezes Zw.) M. Ryczkowa (naczelniczka Zw.) W. Artamonow. Stoją: Baukow, Tkaczew, Ursati, Kadjesnikow, Grabow

Wynik wojny światowej i bolszewizm w Rosji postawił Rosjan w nowym położeniu. Znaleźli się na emigracji, w znacznej liczbie w tych właśnie krajach słowiańskich, jak Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgaria i Polska, które miały swoje sokolstwo lub związki pokrewne. Rzecz jasna, że emigracja rosyjska, szukając więzów organizacyjnych, musiała przypom-

nieć sobie o swoim sokolstwie.

Sokolstwo emigracyjne powstało; jednym z jego twórców był znany z wystąpień przedwojennych prof. Dymitr Wergun. W roku 1925 sokolstwo to przystąpiło wraz z Czechosłowacją, Jugosławią i Polską do wskrzeszonego po wojnie i na nowych zasadach postawionego Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Do tego Związku przyłączyła się potem Bułgaria.

Siedziba władz emigracyjnych sokolstwa rosyjskiego znalazła się w Pradze. Rozpoczęto pracę organizacyjną. Dała ona wkrótce wspaniałe, jak na warunki emigracyjne, wyniki. Gniazda zaczęły powstawać wszędzie, gdzie tylko były znaczniejsze zgrupowania Rosjan. Rzecz ciekawa: najsłabiej „Sokół“ rosyjski rozwinął się w Polsce.

W tej chwili emigracja rosyjska posiada sokolstwo prawie dwa razy silniejsze, niż przed wojną w Rosji, mianowicie — 72 towarzystwa z 8-miu tysiącami członków (mężczyzn, kobiet i młodzieży). Są to organizacje pełnowartościowe ideowo; w warunkach życia emigracyjnego, przy ciężkiej pracy zarobkowej i skłóceniu politycznym, trzeba poświęcenia i zapału, żeby podejmować pracę społeczną. Sokolstwo rosyjskie jest organizacją patriotyczną, chrześcijańską i przeciwkomunistyczną, fachowo bardzo dzielną i sprawną.

Wynikło natomiast nieporozumienie wewnętrzne. Środek ciężkości sokolstwa emigracyjnego przeniósł się do Jugosławii, posiadającej na swym terytorium połowę gniazd istniejących. Stało się to podłożem konfliktu między Pragą i Białogrodem. Konflikt ten ciągnie się już blisko cztery lata, przy czym rzeczywistość działa na korzyść Białogrodu. Przy Pradze zostało kilka gniazd; reszta uznaje zwierzchność białogrodzką. Natomiast Praga stoi mocno swoim pierwotnym statutem i formalną przynależnością do Związku Sokolstwa Słowiańskiego, podczas gdy, według ustaw jugosłowiańskich, tamtejsze sokolstwo rosyjskie jest prawnie sekcją sokolstwa jugosłowiańskiego. Prezesem w Białogrodzie jest płk. Roman Dreiling.

Obecnie jest nadzieja, że nieporozumienie rosyjskie załatwione będzie w roku bieżącym.

W Polsce rosyjskie gniazda sokole znajdują się w Poznaniu, Haliczu, Lwowie, Stanisławowie i Wilnie. Gniazda lwowskie i stanisławowskie nie należą do centrali; poznańskie wypowiedziało się za Białogrodem, halickie — za Pragą. Wileńskie nie wykazuje większej energii w pracy. Z sokolstwem polskim gniazda te są zaledwie w rejestracyjnym kontakcie. Na zlotach polskich w Poznaniu (1929) i w Katowicach (w r. b.) sokolstwo rosyjskie było reprezentowane.

Antoni Bogusławski

O Sokolstwie Czechosłowackiem

Towarzystwo gimnastyczne „Sokó“ w Czechosłowacji było założone w lutym 1862 roku w Pradze przez Mirosława Tyrsza, profesora praskiego uniwersytetu, i Henryka Fügnera, kupca. Pierwotnym celem sokolstwa było dźwignąć naród czechosłowacki na taki poziom wychowania fizycznego i duchowego, aby osiągnął niezawisłość.

Nazwę „Sokół“ wzięto od bystro szybującego ptaka górskiego, pod którego postacią bajki słowiańskie przedstawiały dzielnych, młodych mężów.

W roku założenia Sokoła Czeskiego w samej Pradze było zorganizowanych 8 gniazd, a w r. 1871 Sokół osiągnął imponującą na owe druga epoka rozwoju Sokoła Czeskiego. Zawdzięczając energii Tyrsza, „Sokół“ zaczyna wychodzić regularniej, a w r 1882 zostaje zwołany dla uczczenia dwudziestolecia pracy sokolej pierwszy zjazd. Wzięło w nim udział 76 towarzystw z 1600 sokołów w pełnych kostiumach i z 720 „aspirantami“.



Sokolstwo w dniu 11.XI 37 r. w Warszawie

Fot. Wł. Dudziński (Warszawa)

czasy liczbę członków 12.300 w 131 towarzystwach. Wkrótce jednak, po tym pierwszym pędzie rozwojowym, wskutek kryzysu politycznego, ilość spadła do połowy. Czasopismo „Sokół“ w owych czasach walczyło z brakiem przedpłatników.

Dopiero koło 1880 r. zaczyna się

Rok 1885 przynosi wzrost liczebny do 161 towarzystw, zaś 1886 powiększa tę liczbę o 32 towarzystwa.

Praca w tych pierwszych kilkudziesięciu latach była nad wyraz trudną, gdyż rząd austriacko - węgierski nie dopuszczał do utworzenia centrali sokolskiej. Daremnie wysiłki czynił w Wiedniu Tyrsz;

ledwie na schyłku swego życia udało mu się zorganizować kilka zarządów „Żupnich" (wojewódzkich). Tyrsz umarł w roku 1884. Pierwszymi żupami były średnioczeska i średnio-łabska.

W r. 1889 zezwolono po długich staraniach założyć Związek Towarzystw sokolich. W r. 1889 „przebito pierwsze okno do Europy", bowiem Sokół czeski po raz pierwszy wystąpił na zawodach gimnastyków w Paryżu. Drugim zlotem sokołów czechosłowackich był imponujący liczebnie zlot w 1891 r. przy udziale 260 towarzystw i 5600 członków.

Światowa wojna zatrzymała rozwój organizacji. Przy końcu 1913 r. było w wojewódzkich związkach 106.158 mężczyzn, 21.939 kobiet, razem członków 128.097 w 1150 towarzystwach i 107 oddziałach. Instruktorów wówczas było 6845, instruktorek — 2619, a sokolni pobudowanych 142.

Podczas wojny mnóstwo Gniazd sokolich zostało zamkniętych, sokolstwo było zwalczane przez rząd, jednakże spełniło swój obowiązek narodowy — oddając całą organizację do rozporządzenia rewolucji w 1918 r.

Podczas całego przewrotu sokolstwo objęło służbę wojskową, i pełniło ją dotąd, aż państwo nabrało tyle siły, że mogło zastąpić sokołów regularnym żołnierzem. Prawie sokoli zresztą byli pierwszymi kadrowymi żołnierzami czeskich legionów

Dzięki sokolstwu Czechosłowacja przebyła bezkrwawą rewolucję zaś w ręce nowego państwa dostał się prawie nieuszkodzony majątek, pozostały po Austriakach.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Zarząd Dzielnicy w okólniku nr. 16 z dnia 29 października 1937 r. podaje do wiadomości:

Weryfikacja służby b. członków S. D. S. i Skautingu sokolego.

Podajemy do wiadomości Zarządów oraz zainteresowanych b. członków S. D. S. i Skautingu Sokolego, że w dniu 4 października br. była w Min. Spr. Wojsk. delegacja sokola złożona z druhów Dzielnicy Krakowskiej i Małopolskiej, interweniując w sprawie wstrzymania działalności Komisji Weryfikacyjnych. Dotyczący referent obiecał delegacji, że w najbliższych dniach otrzymają D. O. K. wskazówki co do uruchomienia Komisji.

Ponieważ do dnia dzisiejszego nie mamy żadnych wiadomości w tej sprawie, a do końca roku 1937 mamy zaledwie 2 miesiące, zalecamy, by wszyscy b. członkowie S. D. S. i Skautingu Sokolego wnosili do przynależnego D. O. K. podania według dotychczas podanych informacji komunikatem Dzielnicy w prasie codziennej około 20 czerwca br. (komunikat otrzymany z D. O. K.) oraz komunikatem, wysłanym przez Dzielnicę do Gniazd w sierpniu br.

Przypominamy, że do wypełnionego przez petenta kwestionariusza należy dołączyć zaświadczenie podpisane przez dwóch wiarygodnych świadków, którzy razem z petentem w danym oddziele S. D. S. bądź Skautingu służyli, a podpisy ich muszą być urzędownie (notarialnie) legalizowane. Na tym zaświadczeniu podpisanym przez dwóch świadków stwierdza Zarząd Gniazda, do którego petent przed wojną należał, iż świadkowie byli rzeczywiście w danym okresie czasu członkami S. D. S. (Skautingu) zorganizowanego w Gnieździe i zaznacza, na jakiej podstawie to stwierdza.

Zaświadczenie, jakie świadkowie podpisują, powinno zawierać krótki przebieg służby w S. D. S. (Skautingu): odbywane ćwiczenia teoretyczne i praktyczne, ćwiczenia polowe z bronią dzienne i ewent. nocne, w jakim charakterze, gdzie, pod czyją komendą itp. oraz dokładny okres czasu tej służby np. od 1 września 1912 do 4 sierpnia 1914.

Do kwestionariusza można również załączyć zaświadczenie, jakie poszczególni członkowie otrzymali już w swoim czasie od Zarządu przynależnego Gniazda.

Podania o weryfikację służby niepodległościowej należy wnosić do D. O. K. a nie do Dzielnicy, wpłacając przedtem do Dzielnicy kwotę zł. 2.50 na koszty administracyjne Komisji (konto P. K. O. 101.421).

ODZNACZENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWE.

Jakkolwiek Min. Spraw Wojsk. zaliczyło przedwojenne S. D. S. do organizacji niepodległościowych i wielu b. członków S. D. S. wniosło podania do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości nie wiadomo nam dotychczas, by ktoś za pracę niepodległościową jedynie w S. D. S. otrzymał odznaczenie. Możliwe jest, że przyczyną tego — obok innych — są pewne nieformalności i braki w podaniach do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości, a przede wszystkim brak miarodajnego dla Kapituły zaświadczenia o pracy niepodległościowej petenta. Takim miarodajnym dokumentem byłoby zaświadczenie, jakie b. członek S. D. S. otrzymałby z Komisji Werefikacyjnej przy D. O. K. Skoro niewiadomo, czy przed upływem roku 1937 będzie wzniowiona działalność Komisji Werefikacyjnych, radzimy zainteresowanym wnieść do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości. Warszawa, Aleja Ujazdowska 1, podanie, sporządzone na przepisanym formularzu, wypełniając pismem maszynowym rubryki od 1 — 7 i załączając oprócz zaświadczenia pracy w S. D. S., otrzymanego z Zarządu Gniazda, odpis wierzytelny zaświadczenia podpisanego przez świadków (pkt. 2 niniejszego okólnika, ustęp 3 i 4) i ewentualnie inne posiadane dokumenty. Zaświadczenia o pracy niepodległościowej poza Sokołem należy również załączyć.

Formularze na podania do Kapituły są do nabycia w Sekretariacie Dzielnicy po 30 groszy za sztukę wraz z przesyłką pocztową. Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych.

Rejestracja b. członków Drużyn Bartoszowych.

Na zapytania niektórych Gniazd i poszczególnych członków podajemy do wiadomości, że we Lwowie utworzył się Komitet wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszowych, które rejestruje również b. członków D. B.

B. członkowie D. B. powinni zgłosić się bezzwłocznie po kwestionariusze celem zarejestrowania się. Starający się o odznaczenia niepodległościowe mogą zgłosić się po formularze. Należy dołączyć znaczek na odpowiedź. Ostateczny termin mija 10 grudnia 1937 r.

Adres: Komitet Wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszowych we Lwowie, ul. Ossolińskich 11.

Okólnik Zlotowy nr. 2 (z dn. 4. XI 1937) podaje następujące wiadomości.

Młodzież szkolna. Donosimy Zarządom Gniazd, że dnia 28 października odbyła się (po uprzednich naradach prezydium z Kuratorium) ostateczna konferencja w sali Kuratorium w sprawie udziału młodzieży szkolnej w zlocie. W konferencji wzięli udział z Sokoła: Kapałka, Witwicki i Wolańczyk. Konferencji przewodniczył sam p. Kurator Dr. Kupczyński.

Kuratorium wyraziło zgodę zupełną na to, by młodzież przygotowała się do Zlotu w Sokole — o ile Sokół ma do tego warunki, tj. nauczyciele, względnie mogą te ćwiczenia odbyć się nawet w szkole. Okólnik w tej sprawie prześle p. Kurator do dyrekcyj szkół średnich i inspektora.

Kontakt z władzami. Do sprawy zlotu i jego organizacji odniosły się nader przychylnie władze wojewódzkie we Lwowie i władze wojskowe (D. O. K. VI) — w najbliższym czasie ma się odbyć wspólna konferencja 3 województw i obu D. O. K. z reprezentacją sokolą, po czym odpowiednie instrukcje otrzymają starostwa.

Wkładki. Zarówno Przewodnictwo Związku jak i Dzielnicy przypomina Zarządom obowiązek uiszczania wkładek do władz sokolich. Zlot nasz ma być

przecież egzaminem karności również. Do tej kwoty należy przede wszystkim spełnienie obowiązków, a jednym z pierwszych jest płacenie składek.

Żywa propaganda. Przewodnictwo Dzielnicy poleca Zarządom, by uruchomiły sekcje sportowe i z nastaniem sezonu danego sportu, sekcje te w mundurach sokolich urządzały jak najczęstsze wycieczki do okolicznych wsi i miast w celu propagowania idei sokolej. Odnosi się to szczególnie do sekcji kolarskich, konnych, jak nie mniej kajakowych, narciarskich i oddziałów P. W. Niezależnie od sekcji winny Gniazda przez częste wycieczki przypominać osadom pobliskim o istnieniu Sokolstwa.

DZIELNICA ŚLĄSKA

KAPELAN DZIELNICY ŚLĄSKIEJ

„Sokół na Śląsku“ podał w nr 11 z rb. wiadomość o mianowaniu Kapelana Dzielnicy Śląskiej przez J. Eksc. ks. Biskupa Katowickiego, Stanisława Adamskiego, w tych słowach:

Kuria Diecezjalna powiadomiła nas o nominacji ks. Jana Brandysa, proboszcza parafii świętej Barbary w Chorzowie II, Kapelanem Dzielnicy.

Poniżej podajemy odpis dekretu.

Biskup Katowicki.
L. dz. P B XIV 31/37.

Wielebny
Ksiądz Jan Brandys
proboszcz parafii św. Barbary
Chorzów II.

Zgodnie z regulaminem w sprawie organizacji duszpasterstwa Tow. Gimn. „Sokół“ mianuję niniejszym Wielebnego Księdza Proboszcza Kapelanem diecezjalnym Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ Dzielnicy Śląskiej.

W. Ksiądz Proboszcz zechce dołożyć starań usilnych, by w myśl regulaminu rozwijać w organizacji sokolej ducha, wiedzę i życie religijne.

Co rocznie W. Ksiądz Kapelan złoży mi na piśmie sprawozdanie ze Swej czynności w organizacji sokolej.

Proszę Boga Wszechmocnego, aby Księdza Kapelana diecezjalnego darzył obfitą łaską Swoją w działalności na nowym polu.

Katowice, dnia 2 września 1937 r.

(—) Stanisław Adamski.
Biskup Katowicki

Za zgodność z oryginałem:
Katowice, dnia 17 września 1937 r.
(—) Ks. Maroń, notariusz.

Podając do wiadomości ogółu Sokolego radosne wydarzenie, składamy nowemu Kapelanowi Dzielnicy najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

DZIELNICA POMORSKA

Zwracamy uwagę na poniższy Komunikat nr. 9 z dn. 3. XI 1937 wydany przez dha A. Malczewskiego, prezesa Okręgu V-go Dzielnicy Pomorskiej, **o pracy zimowej** Gniazda i **obchodzie gwiazdkowym.**

Po przeprowadzeniu werbunku członków, oraz po zakończeniu obchodów kościuszkowskich, wydziały kulturalno - oświatowe Gniazd powinny zająć się w okresie zimowym energicznie oświatą i to podczas zebrań plenarnych.

Na każdym zebraniu należy odśpiewać wspólnie dwie pieśni (jedną na otwarcie, drugą na zakończenie zebrania), wygłosić deklamacje, wysłuchać okolicznościowego odczytu lub referatu. Dobrze byłoby, gdyby utalentowani w muzyce członkowie Gniazda odegrali zbiorowo lub solo jakiś polski utwór muzyczny. W ten sposób zebranie stanie się bardziej interesujące, a zarazem więcej wychowawcze.

Ponadto w miesiącu grudniu, wydziały kulturalno-oświatowe powinny przygotować należycie **obchody gwiazdkowe.**

Obchody te powinny się odbyć w czasie od 22 — 30 grudnia. Wcześniejsze i późniejsze — uchybiają celu i zamiast podniosłego nastroju religijnego, cechuje je nastrój zbytnej wesołości.

Na obchód należy zaprosić duchowieństwo, przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, wybitne osobistości.

Program obchodu winien obejmować:

1) Otwarcie obchodu przez prezesa Gniazda, który powita gości i poprosi księdza o odmówienie krótkiej modlitwy i przemówienia religijnego.

2) Wspólny śpiew „Gdy się Chrystus rodzi...“.

3) Deklamacja.

4) Orkiestra lub wspólny śpiew „Lulajże Jezuniu...“.

5) Przemówienie o zadaniach Sokolstwa i łamanie się opłatkiem.

6) Życzenia przedstawicieli władz i gości.

7) Wspólny śpiew „W żłobie leży...“.

8) Przybycie gwiazdora.

Często bywa, że przybycie gwiazdora przeradza podniosłą uroczystość w ogólne zamieszanie. Kwiki, piski są powodem rozmaitych nieprzyzwoitości.

Nie wiadomo czemu, gwiazdora ubiera się w kożuch, daje się mu wysoką czapkę ,do ręki kozacki bat i tak ten gwiazdor, który powinien być wyrazicielem łagodności i dobroci nieba, staje się przestrachem dziatwy, a u osób inteligentnych wzbudza odrazę.

Na gwiazdora wybrać należy druha o wysokiej inteligencji. Gwiazdor winien wystąpić w mundurze Sokoła, w masce.

Przy wejściu na salę gwiazdor pochwala Pana Boga, wygłasza piękne krótkie przemówienie o pracy dokonanej przez Gniazdo.

Na zakończenie wymienia te prace, jakie Gniazdo powinno wykonać w roku następnym, intonuje pieśń „Anioł pasterzom mówił...“ i wychodzi.

9) Prezes Gniazda dziękuje gościom za przybycie. Po tej części następuje wspólna przy sokolej muzyce ogólna zabawa.



Uroczystości poświęcenia nowej sokolni w Skarżysku Kamiennej 21.XI 37 r. z udziałem Jego Eks. Ks. Biskupa Sonika

Fot. Wł. Dudziński (Warszawa)

DZIELNICA MAZOWIECKA

Warszawa.

Dzięki incjatywie naczelnika dh Raczki, organizuje gniazdo I-sze, od kilku już lat, zawody gimnastyczne na przyrządach dla młodzieży żeńskiej i męskiej.

Zawody mają już swą tradycję i odbywają się co rocznie. W tym roku przypadło w udziale Gniazdu I-mu urządzić zawody młodzieży żeńskiej z Gniazda Pabjanice.

Odbyły się one w dn. 5 grudnia w Sokolni Gniazda I na Wybrzeżu Saskiej Kępy. Zawody polegały na wykonaniu w układzie dowolnym ćwiczeń wolnych, na równoważni, poręczach, kółkach i skoku przez konia. Rozpoczęto ćwiczeniami wolnymi, które wykonywano zastępami.

Sprawne i dobre zgranie się zastępu I jest dużą zasługą naczelniczki dhny Łukaszewskiej. Wiele włożono pracy w naukę, wynik był dobry. Ćwiczenia, choć trochę załatwe, wykonane były spokojnie, miękko i płynnie.

Charakter ćwiczeń wolnych zastępu Pabjanic wyróżniał się dużym temperamentem i daleko trudniejszym układem. Wyższość ich nad warszawiankami jest niewątpliwa.

Następna konkurencja, równoważnia sprawiła wszystkim zawodniczkom niemało kłopotu. Okazało się, że jest to najtrudniejszy przyrząd a jednocześnie najsłabiej opanowany. Wiele spośród nich nie ukończyło ćwiczeń, spadały mimowoli. Największa wada, jaką wszystkie grzeszyły, to zbyt wielki pośpiech, ostrość w ruchach i chwiejność w każdej postawie.

Poręcze, kółka i skok były w dalszym ciągu przewagą gości, Młode druhny z Pabjanic, górujące energią i temperamentem nad swymi współzawodniczkami, wygrały zawody, osiągając ogólnie 297,1 punkta przed Gniazdem Warszawa I, 280,45 punkta. Zwycięstwa indywidualne przypadły również pabianiczankom. Otrzymały one piękne żetony z dyplomami.

Przegrana warszawianek, to tylko pobudka do bardziej wytężonej pracy nad sobą. Wprawdzie posiadają one więcej miękkości i staranniejsze wykończenie w ruchach, nie mniej jednak pozostaje im jeszcze wiele do całkowitego osiągnięcia tych zalet.

Okręg Częstochowski w okólniku nr 14/37 z dnia 15 listopada 1937 podaje:

Otrzymaliśmy od Gniazda Frysztat w Czechosłowacji podziękowanie za powitanie i pożegnanie Sokołów Polskich z Czechosłowacji przy ich przejeździe przez Częstochowę. Jednocześnie Sokolstwo z Czechosłowacji zapowiada przyjazd na nasz Zlot Okręgowy w dn. 14 i 15 sierpnia 1938 r.

W dn. XII 1937 r. druh W. Barański wygłosił na Zebraniu Ogólnym Gniazda Częstochowa z **udziałem rodziców** druhen i młodocianych referat „Wychowanie Młodzieży w Sokole“. Na tymże zebraniu zostanie nawiązany kontakt z rodzicami resp. opiekunami naszych młodocianych. Wzywamy inne Gniazda do naśladownictwa. Częstochowa posiada obecnie zgórą 70-ciro młodocianych.

Poleca się Gniazdom, które prowadzą młodocianych o konieczne przestrzeganie ścisłych godzin ćwiczeń i **bezwarunkowo** polecanie młodzieży udawania się natychmiast do domów po ćwiczeniach. **Nie wolno przedłużać zajęć młodocianych.**

Wobec znacznych zastępów młodocianych należy w okresie Świąt urządzać nie tradycyjne opłatki, lecz **gwiazdki**. Nasi najmniejsi powinni otrzymać podarki skromne i to w ten sposób, aby zamożniejsi rodzice składali te podarki oraz nadto zebrali je względnie ofiarowali druhny i druhowie starsi. Może to zastąpić też skromna herbatka.

W tym dniu **bezwarunkowo odbyć się** muszą popisy młodocianych wobec zaproszonych rodziców. Popisy — bodajby najprostsze, bardzo dodatnio wpłyną na wzmożenie wytrwałości młodocianych.

Z drugiej strony należy baczyć, **abyśmy nie weszli na drogę przyciągania do Sokoła przez dawanie prezentów**. Trzeba znaleźć umiar i pamiętać tylko o tradycji i przyjemności młodocianych.

Po Gwiazdce może się odbyć zabawa taneczna dla starszych. W zabawach tych nie mogą uczestniczyć młodociani.

Zebrania ogólne przeznaczone są dla druhen i druhów, nie mogą więc w nich uczestniczyć młodociani. Można natomiast urządzać dla nich pogadanki specjalne. Muszą być atoli przystosowane tematy i **godziny.**

Zarząd Okręgu Warszawskiego w Okólniku nr 19/399, z dn. 5 listopada br. podaje m. inn.:

Zarząd Okręgu na posiedzeniu w dn. 3 bm. zaakceptował skład Wydziału Okręgowego Sokolic:

kult. ośw., Rutkowska - Sucheni M. — org. pr.

We wrześniu br. zaprosiliśmy drużynę Sokolą Polską z Czechosłowacji.

Wdzięczni jesteśmy gościom z za kordonu, że przybyli do nas i pokazali.



Wręczenie odznaki zaszczytnej Sokolej prezesowi okręgu kieleckiego Korczakowi w Skarżysku-Kamiennej dn. 21.XI 37 r.

Lasocka Irena — przewodnicząca, Jacewicz Letycja — zastępczyni, Dubowska Mirosława — sekretarka, Zielińska Hanna — naczelniczka, Łukaszewska Jadwiga — zast., Prószyńska Wanda — P.W., Zawadzka Halina —

jak należy prowadzić pracę, — łatwo i przystępnie dla szerszego ogółu.

Z żalem żegnaliśmy na dworcu odjeżdżających gości, zawiązały się bowiem w tym krótkim czasie ich pobytu węzły Sokolego braterstwa.

Do rozwagi!

Zwracamy się do wszystkich! Sprawa jest ważna i obchodzi ogół sokoli! W roku ubiegłym skarbnik Związku, dh Gołębiowski, zawiadomił Zarząd Związku, że Gniazda Związkowe winny są Administracji „Przewodnika Gimnastycznego“ około 40.000 zł.

Ta suma, gdyby ją uczciwie zwrócono, pozwoliłaby na podniesienie pisma na lepszy papier, na bogatsze fotografie, na to bowiem, aby pismo mogło się rozwijać, potrzebne są trzy warunki: talenty pisarskie, praca redaktora i pieniądze.

Więc to, że Gniazda winny są Przewodnikowi 40.000 złotych, — to jest uniemożliwieniem rozwoju pisma!

My wysyłamy Gniazdom numery nie dla swego kaprysu, ale 1º dla tego, że takiem jest rozporządzenie naszych władz Sokolich, które trzeba wykonywać, a nie mędrkować nad nimi, i 2º dlatego, że pismo centralne, jak „Przewodnik Gimnastyczny“, jest nieodzowne dla tak licznej organizacji, jak Sokół.

To są pojęcia elementarne, których nie potrzeba tłomaczyć, dlaczego więc Gniazda, które mają wyraźne rozporządzenie płacić za dwa numery Przewodnika, wysyłane im systematycznie, nie spełniają tego zarządzenia? Jest to jawna niekarność, która musi prowadzić do niekarności i w innych dziedzinach życia organizacyjnego.

Jeśli są Gniazda, którym się wydaje, że mogą się niegodzić na powyższe zarządzenie Zarządu Związku, to niech tę sprawę załatwią organizacyjnie! Niech uzyskają na to zgodę władz Sokolich, ale nie wolno się dopuszczać sobiepańskiego veto, które pachnie saską anarchią! Mamy przecie dźwigać społeczeństwo! Nauczmy się więc przede wszystkim słuchać!

Redakcja zrobiła wiele, aby pismo odpowiedziało swemu celowi, aby odzwierciadliło życie Sokolstwa, umożliwiło dyskusję publiczną o sprawach sokolich, było wykładnikiem organizacyjnych zamierzeń i miejscem urzędowych organizacyjnych zarządzeń.

600 stron Przewodnika za rok bieżący, to normalna (ósemka) olbrzymia książka o 800 stronach druku i o kilkuset fotografiach. Tylko, ci, którzy nigdy nie stykali się z pracą drukarską, nie domyślają się, ile pracy trzeba było włożyć w te 600 stron Przewodnika. I tylko ci, którzy mają doczynienia z zgromadzeniem funduszów dla Gniazd — wiedzą, ile kłopotów miała Administracja Przewodnika, aby pokryć papier, drukarnię i klisze!

My więc spełniliśmy swój obowiązek! Dlaczego Gniazda nie myślą o spełnieniu stokroć łatwiejszego obowiązku przesłania 7 złotych rocznie należnych za Przewodnika! ROCZNIE! Siedem złotych, czyli po 59 groszy miesięcznie!

Przecie to kieliszek wódki w restauracji, 10 średniej wartości papierosów! Dwa bochenki gorszego chleba, 6 niedużych jaj, trzy tramwaje, zaś za dwa numery Przewodnika ledwo by się można dostać do kina na podlejsze miejsca!

Jakaż nędza przeziera z tych 59 groszy! A ponieważ, aż w taką nędzę materialną niepodobna uwierzyć, więc jakiż to rodzaj nędzy wyszczerza zęby z tego niedbalstwa, z tej parafiańszczyzny, z tego zacofania, z tego organizacyjnego bezładu i bezwładu ?

Aby zwrócić uwagę Gniazdom na konieczność przemyślenia i załatwienia tej sprawy organizacyjnie, aby pobudzić je do zwrócenia tego, co winny Przewodnikowi, wyślemy w grudniu 1937 roku wszystkim Gniazdom, zalegającym z opłatami, tylko jeden numer Przewodnika. Mimo wszystko w grudniu numer wyślemy, bo Gniazda muszą znać zarządzenia władz Sokolich!

Może ta demonstracja poruszy wszystkich, od kogo zależy sprawność organizacyjna płacenia należności!

Podajemy całą sprawę do rozwagi Prezesom, Zarządom, a przede wszystkim Skarbnikom.

REDAKCJA
PRZEWODNIKA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ“

Sokole Szlaki

Młodzieży, orla Młodzieży,
W złocisty uderz róg!
Kto w jasną przyszłość wierzy,
Ten z nami, z nami Bóg!

Młodzieży!... Feniks z popiołów
Wzlatywał burzą z nicości —
Wykujmy młotem mozołów
Pieśń stali — hymn do Młodości!...
Młodzieży!... Milionem rąk
W serc bratnich grzmijmy spiżny gong...
Niech się zapieni przodków krew
Na dźwięk stalowy, bratni zew
Niech wstanie w sercach Chrobhych dzielność,
Szermierzy nam trzeba, szermierzy!...
Co w szarym, codziennym znoju
Nie będą szukać laurów...
Z losem pójdą do boju
Siłą Centaurów!...

Młodzieży!...
Sokole przed Tobą loty,
Sokole szlaki i perci!...
A słońce — puklerz Twój złoty,
A wiara — przysiężne roboty
Przełamiesz bezwład śmierci!

Nad burze wzlatuj i gromy,
Niesiona wichrem zapału,
Aż cel uchwycisz wyśniony —
Słoneczny zrąb ideału!

Nie kryj jasnego czoła,
Patrz śmiało w słońca zwid
Kędy na Ciebie woła
Potężny Polski mit!

I na sztandarach mocne słowa
Ognistym rylcem pisz
O Polsko, Polsko Mocarstwowa
W Orła Białego patrz i w Krzyż!!

Marian Włoszkiewicz.

SOKOLSTWO NA OBCZYŹNIE

SOKOLSTWO W RUMUNJI

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1936.

Sprawozdaniem za rok 1936 zamykamy 11-ty rok od reaktywowania Towarzystwa naszego.

Ostatnie zwyczajne walne zebranie odbyło się w dniu 27 września 1936 r. w lokalu „Sokoła“ pod przewodnictwem prezesa dha Bronisława Borońskiego w obecności 34 członków.

Po wysłuchaniu sprawozdania za rok ubiegły przeprowadzono nowe wybory:

Prezes: Druh Boroński Bronisław.

Do Wydziału weszli Druhowie: 1) Aichinger Józef, 2) Battosz Gustaw, 3) Krzemiński Piotr, 4)Czerwonka Bronisław, 5) Czajkowski Franciszek, 6) Dębiński Władysław, 7)Ilowski Ignacy, 8) Jaworowski Juliusz, 9) Kuczera Stanisław, 10) Urbański Bronisław, 11) Krzyżanowski Walerian, 12) Seifert Ludwik, 13) Seifert Franciszek, jun., 14) Stanisławski Michał, 15) Strutyński Leopold, 16) Stronczyński Stanisław.

Komisja kontrolująca: 1) Michniewicz Władysław, 2) Panecki Antoni.

Sąd polubowny: 1) Cieliński Karol, 2) Dubi Jan, 3) Malikiewicz Eugeniusz, 4) Dr. Mitkiewicz Eugeniusz, 5) Dr. Sołomowicz Julian.

Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 3 października 1936 r.

Kapelanem „Sokoła“ zamianowany został Ks. Superior Wład. Kumorowicz, który odprawił przed rozpoczęciem działalności nowowybranego Wydziału Mszę świętą dziękczynną w Kościele O. O. Jezuitów, w której wziął udział cały Wydział ze sztandarem.

Przed odczytaniem sprawozdania podano smutny fakt do wiadomości, że w roku ubiegłym odszedł od nas na wieczny spoczynek zasłużony druh skarbnik Ignacy Ilowski.

Rok 1936 można w ocenie ogólnej nazwać rokiem próby dojrzałości życiowej naszego Towarzystwa idei sokolej. Piętrzące się ze wszystkich stron przeszkody, zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz, starczyłyby, by położyć Towarzystwo nasze, i z dumą sokolą dziś mimo ogólnych niedomagań stwierdzić musimy, że idea sokola jest mocna, bo stawia hardo czoło wszelkim trudnościom i umie utrzymać się na powierzchni życia, przez co wzmógł się zwycięski hart członków w walce, to też radują nas ci, którzy pozostali wierni sztandarowi sokolemu i którzy wciągają się do naszych szeregów, jako nowi członkowie, a są nimi przeważnie młodzi.

Wydział Towarzystwa nie tracił nigdy z oczu zasadniczych przykazań idei sokolej, której celem jest podniesienie zdolności fizycznej młodzieży, wyrabiania w niej karności i ofiarności, jako też odpowiedzialności za swoje czyny.

Oprócz spraw ideowych niemało zabiegów Wydział Towarzystwa naszego poświęcił kwestiom materialnym. Zapoczątkowaliśmy w roku ubiegłym akcję zbiórkową na wybudowanie własnej Sokolni i odbudowy boiska, zwracając się z apelem do wszystkich Gniazd sokolich w Polsce o udzielenie nam materialnej pomocy, niestety, apel nasz w niewielu Gniazdach znalazł należyty oddźwięk, tak, że nasza akcja spełzła prawie na niczym.

Towarzystwo nasze było reprezentowane przez delegację na wszystkich uroczystościach, urządzanych przez poszczególne miejscowe polskie Towarzystwa.

Towarzystwo nasze urządziło w dniu 15 lutego 1936 r., w sali „Domu Niemieckiego“ uroczystość wręczenia zaszczytnej odznaki sokolej, nadanej był. prezesowi druhowi Ludwikowi Mendrakowi, oraz dyplomów członków honorowych Druhom:

Inż. Alojzemu Friedlowi,
Dyr. Romanowi Kussikowi,

Dyr. Karolowi Cielińskiemu.

Na tę uroczystość przybyło z góry 120 osób z miejscowego społeczeństwa polskiego oraz delegaci Sokolstwa ze Śniatynia i Zaleszczyk.

W dniu 26 kwietnia 1936 r., urządziliśmy uroczystość Święconego w lokalu „Sokoła" dla członków naszego Towarzystwa.

W dniu 23 sierpnia 1936 r., postanowiliśmy urządzić uroczystość jubileuszową 15-lecia założenia Sekcji Towarzystwa naszego „Wisła" w Sadagórze, którą jednak ku naszemu ubolewaniu z powodu kontraagitacji Komitetu Wychowania Fizycznego w Czerniowcach nie doszła do skutku, w konsekwencji czego Towarzystwo naszego uważało za stosowne wystąpić z pocztu członków tego Komitetu.

W dniu 21 listopada 1936 r., urzędziliśmy wieczornicę sokolą z bardzo dobrym powodzeniem.

Założyliśmy sekcję oświatową, kierownictwo której objął Przew. Druh Kapelan, Ks. Wład. Kumorowicz.

Wzięliśmy udział przez wysłanie delegacji w uroczystościach, urządzonych staraniem pozamiejscowych polskich Towarzystw, a mianowicie:

1) w poświęceniu „Domu Polskiego" w Sadagórze w dniu 19 stycznia 1936 r.;
2) w poświęceniu „Domu Polskiego" w Nowej - Zuczce w dniu 9 lutego 1936 r.;
3) w poświęceniu „Domu Polskiego" w Daw. Zrąb w dniu 12 lipca 1936 r.;
4) w wieczornicy sokolej w Śniatynie w dniu 25 lutego 1936 r.;
5) w uroczystości Rocznicy Szarży Rokitniańskiej, urządzonej staraniem miejscowego Związku był. Legionistów Polskich w dniu 21 czerwca 1936 r;
6) w uroczystości „Winobrania" w Zaleszczykach w dniu 20 września 1936 r.;
7) w obchodzie Święta Niepodległości w dniu 11 listopada 1936 r.

W dniu Święta Narodowego 3-go maja wzięliśmy udział ze sztandarem w uroczystym nabożeństwie, odprawionym w tut. Kościele parafialnym i wysłaliśmy delegację do tut. Konsulatu Polskiego celem złożenia hołdu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z okazji Zlotów sokolich w Kołomyji i Przemyślu wysłaliśmy pisma gratulacyjne.

Z garderoby scenicznej korzystały:
1) Zakład S. S. Marianki,
2) Komenda Polskich Drużyn Harcerskich,
3) Sekcja „Scena Miłośników",
4) Czytelnia Polska w Kocmaniu i Zastawnie.

Towarzystwo nasze udzielało w miarę możności chętnie poparcia wszystkim Towarzystwom polskim bez wyjątku, dając im boisko sokole do dyspozycji.

Z uwagi na to, że nowa ustawa, dotycząca zarejestrowania Towarzystw. obowiązuje wszystkie gimnastyczne i sportowe Towarzystwa do afiliowania ich w Uniunea Federatiunilor de Sport din România, zmuszeni byliśmy uczynić zadość tej ustawie przez afiliowanie Towarzystwa naszego w tej federacji.

Wydział odbył w roku sprawozdawczym 51 posiedzeń.

Z powodu niepłacenia składek, skreśliliśmy z pocztu członków 48 osób.

SOKOLSTWO WE FRANCJI

Ostoją ducha narodowego na obczyźnie nazwał Sokolstwo polskie we Francji „Kurjer Łódzki" (6. VII 1937), po wizycie w redakcji dha prezesa Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, dra Brabandra. Przytaczamy głos „Kurjera Łódzkiego".

Redakcję naszego pisma odwiedził prezes Związku Sokolstwa Polskiego we Francji dr. Brabander, który był kierownikiem wycieczki polskich Sokołów z Francji, w czasie zlotu w dniach od 27 do 29 czerwca w Katowicach.

Wycieczka ta, licząca 65 osób, odwie-

działa Ojczyznę i pozostała w niej parę tygodni, aby odetchnąć polskim powietrzem i poznać bliżej obecną Polskę, niektórzy bowiem z sokołów polskich z Francji nie znali dotychczas ziemi swych ojców, urodzeni na emigracji.

Uczestnicy wycieczki wzięli udział w zlocie katowickim, jako grupa, która odbyła wspólnę zlotowe ćwiczenia oraz produkowała własny program.

Z okazji wizyty swej w redakcji naszego pisma prezes dr. Brabander scharakteryzował nam obecną sytuację organizacyjną Sokoła we Francji.

Związek Sokolstwa Polskiego we Francji jest dziś najliczniejszy (po Stanach Zjednoczonych) ze wszystkich Związków na emigracji. Liczy on 5.500 członków w 13 okręgach i 112 gminach. Dwa z okręgów leżą już na terenie Belgii, ale administracyjnie włączone są do Związku terytorialnego we Francji.

Z wielkiej liczby 5.500 członków aż 3.500 uprawia czynnie ćwiczenia sokole.

Centrala Związku mieści się w Lens, będącym francuskim Manchesterem i największym ośrodkiem emigracji polskiej.

Jak informuje dh dr. Brabander, Sokolstwo polskie we Francji rozwija się bardzo pomyślnie ,nie napotykając na żadne trudności ze strony władz francuskich. Przeciwnie, władze te bardzo przychylnie ustosunkowane są do organizacji Sokoła. Francuzi pamiętają znakomicie o tym, że słynni Bajończycy byli niemal w 100 procentach ochotnikami ze Związku Sokolego. Pomnik bohaterskich Bajończyków, postawiony przez artystę francuskiego Maxima del Sarte, również zawdzięcza swe powstanie Związkowi Sokolstwa w pierwszym rzędzie.



Sokoli w dniu 11.XI. b. r. w Warszawie

W czasie pobytu Marszałka Śmigłego - Rydza we Francji prezes dr. Brabander złożył Naczelnemu Wodzowi Armii Polskiej raport, zapewniając go o stałej gotowości sokołów polskich we Francji do służenia Polsce w mundurze polskiego żołnierza.

W czasie minionego w Katowicach zlotu, dr. Brabanedr złożył na ręce generała inspektora Berbeckiego memoriał, dotyczący obecnej sytuacji Związku Sokolstwa Polskiego we Francji.

Przed odjazdem do Francji prezes dr. Brabander z wielką radością i satysfakcją podkreślił, że grupa sokołów polskich z Francji niezwykle serdecznie podejmowana była w Polsce. Szczególnie serdecznie witał ich Poznań. Tutaj kardynał Hlond wysłał swego delegata na dworzec, byli również obecni

reprezentanci Związku Polaków z Zagranicy, orkiestry, delegacje, no i oczywiście naczelnictwo Sokoła poznańskiego.

W Katowicach Polaków z Francji witał prezes płk. Arciszewski, naczelnictwo Sokoła i cała masa delegacyj.

Emigrantom zadokumentowano serdecznie łączność macierzy z tymi, którzy w poszukiwaniu chleba znaleźli się na obcej ziemi.

Dh Alfons Kietschke umieścił za Przewodnictwo Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii, w „Narodowcu“ (nr. 153, 3. VII 1937) artykuł o „pięknym sukcesie Sokołów polskich na targach w Lens“, w lipcu b. r., który przytaczamy, jako możność poznania pracy naszych druhów na dalekim zachodzie Europy.

„Do historji Sokolstwa Polskiego we Francji, pełnej dowodów stwierdzających, że dobrze służyło sprawie polskiej na obczyźnie, przybył znów jeden fakt o niecodziennem znaczeniu. Oto drużyny sokole z okręgu V-go pod przewodnictwem wiceprezesa Związku dha Grzony i naczelnika okręgu dha St. Belki wzięły udział w uroczystościach polsko - francuskich, zorganizowanych z okazji targów handlowych w Lens.

Po wejściu drużyn w poniedziałek, o godzinie 4-tej na teren wystawy nastąpiła podniosła chwila. Na komendę „baczność“ wyprostowały się szeregi sokole, a orkiestra odegrała hymny narodowe. Kilka tysięcy widzów, przeważnie Francuzów powstało, Widok był wspaniały i nastrój uroczysty. Barwne i zwarte szeregi karnej, dziarskiej drużyny porywały serca wszystkich, to też skoro tylko orkiestra grać przestała, widzowie dotychczas spokojni, oklaskami rozpoczęli manifestować.

Po tem tak uroczystem i rozrzewniającem zapoczątkowaniu programu, starsi druhowie zgodnie i harmonijnie przeprowadzili efektowne ćwiczenia wspólne, budząc niekłamany entuzjazm i burzę oklasków. Po nich występowali druhowie i sokolęta z gniazda Auchy les Mines z piramidami, również dobrze wykonanemi i przyjętemi niemniej owacyjnie. Następnie zastęp druhów z Montigny en Gohelle wykonał bardzo ładnie ćwiczenia z toporkami i kosami.

Wreszcie wkracza na podjum całe gniazdo Harnes z druhem naczelnikiem Sztajerem wraz z córeczkami na czele. wita ich burza oklasków, a oni wykonywali wspaniałe karkołomne, graniczące z akrobatyką piramidy. Naprawdę musiała chwycić widzów za serce odwaga naszych najmłodszych w całym Związku druhenek, które z uśmiechem wspinały się na szczyt 3 — 4 piętrowych piramid. Słychać wkoło szepty! — C‘est merveilleux, c‘est magnifique, a Polacy. — Ależ ci sokoli ćwiczą! A potem gdy schodzą z podium zrywa się prawdziwy huragan oklasków połączony z okrzykami rozentuzjazmowanej publiczności.

W dalszym ciągu programu zjawiają się chłopcy z gniazda Annequin, wykonując cały szereg ślicznych piramid, które wywarły wzruszające wrażenie.

Na zakończenie gniazdo Noyelles dało nam jeszcze pięknego, miejscami zachwycającego mazura i gniazdo Harnes niemniej pięknego „kujawiaka“ w wykonaniu dziatwy żeńskiej i męskiej.

Pokaz sokoli w Lens wykazał te wszystkie walory, jakiemi rozporządza Sokół w dziedzinie gimnastyki, rzucił przed oczy społeczeństwa polskiego i francuskiego rezultaty pracy i wysiłków sokolich, a oddźwięk jaki znalazł wśród publiczności najlepiej świadczy o tem, że nie minął się z celem. Zresztą dał temu niedwuznaczny wyraz prezes Komitetu organizacyjnego targów, który przy wręczeniu drużynie bukietu wyraził się bardzo pochlebnie o naszej organizacji. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Francuzi z reguły są bardzo powściągliwi w wychwalaniu obcych, tem więcej należy cenić ten fakt.

Żywimy głęboką nadzieję, że pokaz poniedziałkowy stanie się nietylko nowym etapem w dalszej działalności Sokolstwa w kierunku propagandowym i rozwoju organizacyjnego, ale będzie odpowiednią nauką dla pewnych czynników, że traktowanie Sokoła pod każdem względem więcej jak po macoszemu szkodzi interesom naszej Ojczyzny.

Rozbudowanie i rozwinięcie jak najszerszej i jak najmocniejszej organizacji sokolej winno się stać zadaniem nie tylko samych sokołów, ale przede wszystkiem naczelnej organizacji polskiej, od której Sokół oczekuje zrozumienia, opieki, życzliwości i poparcia, szczególnie dziś, gdy po licznych a niepomyślnych doświadczeniach doszliśmy do bezdyskusyjnego przekonania, że tylko on spełnia należycie swoją misję i zadanie w dziedzinie tak ważnej, jak wychowanie narodowe, fizyczne i propagandy.

SOKOLSTWO POLSKIE W NIEMCZECH

Srebrny Jubileusz Sokoli w Gnieździe Berlin I.

Pierwsze, powakacyjne zebranie Gniazda Berlin I cieszyło się rekordową obecnością członków. To też prezes Gniazda nie omieszkał wyrazić swego zadowolenia, wzywając drużynę, by przynajmniej część swej, wypoczynkiem urlopowym odświeżonej siły poświęciła pracy dla rozwoju Gniazda.

Nastąpiła pogadanka na temat odbytego Zlotu Wszechsokolego w Katowicach i przeżytych tam wrażeń, które były potężnymi.

Pogadankę uzupełniono odczytywaniem wyjątków z sprawozdań i artykułów z prasy krajowej ze Zlotu w Katowicach przypominając sobie także, przy pomocy licznych fotografji, jeszcze raz cały przebieg Zlotu.

Z kolei omawiano Zlot Sokolstwa w Berlinie. W ostatniej chwili wzmożono przygotowania do tegoż Zlotu, więc istnieje przekonanie, że się Zlot, pod każdym względem, w danych ramach, udał.

Po zapowiedzeniu terminu przyszłej wycieczki w „nieznane", oraz 48-ej rocznicy założenia Gniazda na niedzielę 14-go lisopada i załatwieniu kilku drobnych spraw, przyjęto jednego z członków oddziału młodzieży starszej, jako druha do Gniazda.

Następnie zabrał głos jeden z druhów, przypominając drużynie, że w dniu 13 lipca b. r. upłynęło **25 lat** od dnia przystąpienia obecnego Prezesa Gniazda, Druha Czesława Jakielskiego do Sokoła Gniazda Berlin I, jako członka. Mówca, będąc także druhem już z czasow przedwojennych, w swej zrozumieniem, uznaniem i przyjaźnią dla Dh. Prezesa cechowanej przemowie, wspomniawszy dawniejsze czasy sokolej współpracy, nakreślił krótko czasy powojennego zmagania się i okres dzisiejszy, trudnościami na wskroś przeniknięty celem utrzymania Gniazda względnie w jego rozwoju.

A w całych tych latach dh Prezes stał zawsze w szeregu pierwszych pracowników sokolich, piastując przez z górą 18 lat (odliczywszy trzy lata pobytu na wojnie) przeróżne urzędy w Gnieździe, Okręgu i Związku. Starał się zawsze **intensywnie** pracować, chcąc przez przykład oddziaływać, pouczać i wychowywać drugich dla dobra samej jednostki i przez to całego ogółu.

Przy końcu swego przemówienia wręczył mówca, jako dowód uznania i przywiązania druhen i druhów do swego Prezesa, Jubilatowi piękny i cenny upominek, ofiarowany przez drużynę. Poza tym jeden z członków zarządu udekorował dha Prezesa pamiątkową oznaką sokolą.

Oszołomiony, zaskoczony, rozradowany i wzruszony tymi objawami przywiązania i pamięci dh Prezes z trudem tylko zdołał wypowiedzieć swe podziękowanie, lecz z twarzy nie trudno było wyczytać, co serce jego czuło, a czego usta wyrazić odmawiały.

...25 lat prawie nieustannej służby sokolej na Obczyźnie, to nie zabawa, fraszka, ani przywidzenie, to **czyn i ofiara, to honor i zasługa...**

Druh

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

„Pro Christo". Miesięcznik młodych Katolików. Red. Warszawa 1, Moniuszki 3a, Administracja Warszawa 1, Miodowa 1. Prenumerata 6.— zł.

Ukazał się nowy, tj. 10, w trzynastym roku wydawnictwa numer „Pro Christo". Pismo to, nie w tytule tylko mające za swą cechę młodość, znowu porusza zagadnienie, wprost z życia polskiego wyjęte, o zasadniczym znaczeniu.

Po głośnej i pożytecznej kompanii przeciwko tendencjom uznania za wiekopomną, a dla Polski zbawienną filozofię Hoene-Wrońskiego, wziął za przedmiot swych rozważań zagadnienie totalizmu.

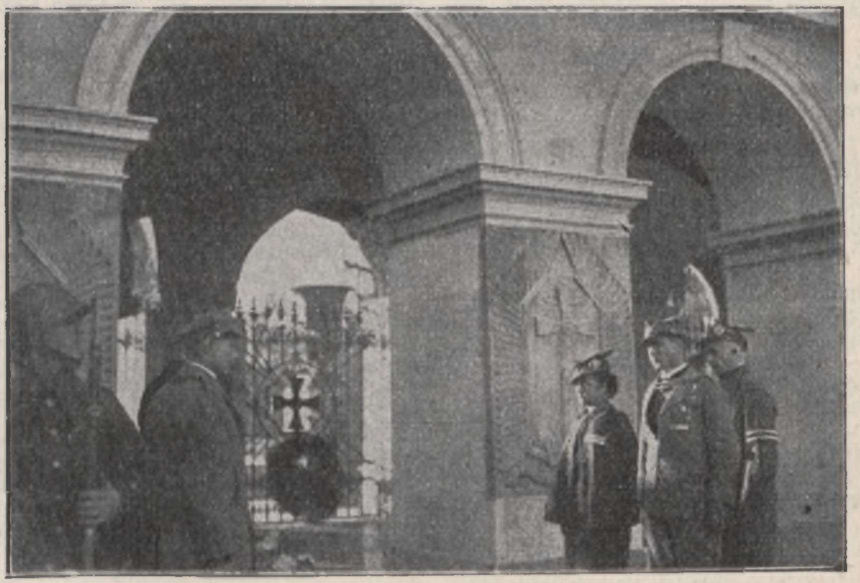
Ciekawą i oryginalną stroną „Pro Christo" jest wszechstronne omawianie tematu, na czym nie traci żywość treść. Bieżący numer przynosi zasad-

niczy artykuł wstępny X. red. Jerzego Pawskiego, pt. „Polska na tle tendencji totalnych“, a obok tego praca Mariana Reutta: „Zalety ustroju totalnego“.

Stanowisko „Pro Christo“ wobec totalizmu da się ująć krótko, przytoczeniem motta naczelnego artykułu:

Lektura „Pro Christo“ może okazać dużą pomoc w tych rozważaniach.

„Polska“, Rok III, Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1, Warszawa, — nr 10 (9.III. 1937 r.) tego wydawnictwa poświęcony jest 70-leciu Sokolstwa Polskiego. Ca-



Przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie

„Niniejsze uwagi syntetyczne mają na celu osłabić w opinii publicystyki świeckiej wrażenie, że w walce z „totalizmami“ zaangażowany jest autorytet katolicyzmu. Kościół bowiem nie wiąże swej doktryny z żadną formą ustrojową“.

Wyrażając to, wypowiada się „Pro Christo“ zdecydowanie wyraźnie za totalizmem, jako prądem ideowym, dynamicznym, porywającym masy do heroicznego wysiłku, zespalającym w jedną wielką duszę zbiorową“, a jednocześnie, oczywiście, odcina się zdecydowanie od jego zwyrodnień.

„Pro Christo“ powinno się znaleźć we wszystkich bibliotekach, czytelniach i świetlicach Sokoła. Gdy Polska mogt od pracy wewnętrznej nad znalezieniem drogi dla siebie, nie może przede wszystkim młode pokolenie być obce tej pracy, decydującej o przyszłości.

łość zawiera sympatycznie nastrojony artykuł o Sokolstwie, na podkładzie historycznym, ale prawdziwą wartość nadaje temu wydawnictwu kilkadziesiąt fotografii, poczynając od pierwszej siedziby Sokolstwa we Lwowie. Wszyscy interesujący się historią Sokolstwa powinni ten numer „Polski“ posiadać.

W niewoli żydowskiej — H. Wildecki. Poznań, 1937 r. Nakład główny „Gryf“, Poznań, ul. Łąkowa 15.

Wyszła bardzo ciekawa książka, która opisuje, jak to 8 milionów Polaków tuła się na emigracji po świecie, a w Polsce siedzi i miejsce ich zajmuje 4 miliony Żydów, doskonale zorganizowanych i dążących do stworzenia Judeo-Polski.

Autor omawia życie gospodarcze, kulturalne i ataki na religię katolicką przy zupełnym przemilczeniu spraw religii żydowskiej pełnej zabobonów i

sprzecznej z etyką chrześcijańską. Mówi o robotnikach i chałupnikach polskich, wyzyskiwanych i mrących z głodu, wskazuje, że niema miejsca w Polsce na dwa narody sobie obce i wzywa do takiej samej solidarności gospodarczej Polaków, jaką mają Żydzi miedzy sobą.

Bardzo dobrze opracowana, spokojnie pisana książka, otwierająca oczy na groźną dla naszych dzieci przyszłość.

Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. S. R. Stanisław Łakomski. Nakładem Fund. Dom Ludowy „Wisła“. Kraków 1937. Str. 140, cena zł. 2. — Wartość tej książki polega na tym, że pisał ją robotnik, który długo żywił złudzenia co do komunizmu i Rosji sowieckiej, udał się tam i po latach pracy w Sowietach wrócił do Polski.

Opisuje to, co widział i co przeżył: nędzę i wyzysk mas, teror nieograniczony żadnym prawem, szumne hasła — i gorzką, straszliwą rzeczywistość. W książce nie ma frazesów, są spokojnie przedstawione fakty.

Autor rozczarował się zupełnie co do Rosji sowieckiej i ma odwagę publicznie to stwierdzić, nie tając prawdy. Książka bezpretensjonalnie napisana, ale niezmiernie cenna ze względu na obfitość obserwacyj i zestawień.

Zalecić możemy każdemu, kto chce coś więcej wiedzieć o S. S. S. R., niż głosi propaganda komunistyczna lub nie zawsze dobrze poinformowana prasa codzienna.

W szponach obcej agentury. Jakub Strzelczuk. Nakład autora, wyd. w Brześciu n/Bugiem. Str. 78. Cena 1 zł. — Jest to spowiedź byłego członka Centralnego Komitetu Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi, włościanina, który pracując przez kilka lat w organizacji poznał dobrze jej cele i metody działania.

Zbyt inteligentny na to, żeby się dać używać na dłuższą metę jako bezmyślne narzędzie i żeby nie spotrzec, że jego robota więcej przynosi szkody ludowi białoruskiemu, niż „okupacja burżuazyjnej Polski“, zbyt uczciwy i zbyt odważny, żeby, spostrzegłszy błąd, nie starać się go naprawić, mimo terroru starszyzny partii, autor w wydanej **własnym nakładem** książce demaskuje wywrotową akcję komunizmu na wschodnich kresach Polski.

Książka tym cenniejsza, że pisana właśnie przez chłopa białoruskiego, skomunizowanego i potem przez sam komunizm otrzeźwionego.

SOKOLSTWO W PRASIE

Delegacja Sokola u p. Marszałka Śmigłego - Rydza odbiła się głośnym echem w prasie i opinii. Zamieściło o niej informacje i fotografię wiele dzienników od „Polski Zbrojnej“ poczynając; nawet „Nasz Przegląd“ (12. X. 37) podał wiadomość Pata o niej.

„Gazeta Polska“ z dn. 25. X b .r. podała wiadomość o rekordzie Polski w rzucie młotem, który osiągnął nasz druh, Kocot. Notatka brzmi:

Katowice, 24. 10. — W niedzielę w Katowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Na specjalną uwagę zasługują wyniki w rzucie młotem. Pierwszych 3-ch zawodników przekroczyło 40 mtr., przyczym Kocot (Sokół) w rzucie poza konkursem uzyskał 48.09 mtr. prawie o 2 mtr. lepiej od rekordu Polski Węglarczyka.

Z lepszych wyników zanotować należy: rzut oszczepem: Chmiel (Pogoń) 51.55, 800 mtr.: Drozdowski (Pogoń) 2.00,4, tyczka: Mucha (Sokół Czeladź) 3.80, rzut młotem Kocot (Sokół) 46.26, poza konkursem 48.09, 2) Węglarczyk (Sokół) 43.60, 3000 mtr.: Soldan (Cracovia) 9:28,6, 2) Przybysz (Unia Sosnowiec) 9:54, skok w dal: Chmiel (Pogoń) 6.68.

„Dziennik Kujawski“ (Inowrocław — Włocławek) w nr. 234 (10. X. 37) podał sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej m. Inowrocławia. Rada M. uchwaliła najpierw obywatelstwo honorowe m. Inowrocławia dla pułku „Dzieci Kujawskich“, piechoty, i pułku artylerii lekkiej, po czym na tymże posiedzeniu (jakby w symbolicznym zestawieniu Sokolstwa z wojskiem) uczczono zasługi dha Maksym. Gruszczyńskiego. Dziennik tak opowiada o tym:

Z kolei zabrał głos asesor Chylewski w sprawie nadania obywatelstwa honorowego Maksymilianowi Gruszczyńskiemu, odznaczonemu ostatnio złotym krzyżem zasługi. Asesor Chylewski w naprawdę pięknych, ujmujących słowach przedstawił działalność Gruszczyńskiego za czasów zaborczych, dał zebranym szeroki rys biograficzny tego pierwszego Sokoła wielkopolskiego, który stworzył jeden ważny, zasadniczy rozdział historii i tradycji wielkopolskiej. Gruszczyński — mówił referent — za czasów zaborczych był wcieleniem polskości, wcieleniem patriotyzmu. Tych zasług nie można pozostawić bez uznania. Jesteśmy winni tego nie tylko Gruszczyńskiemu, ale tej wielkiej idei, jakiej on był wyrazicielem.

Po referacie przyjęto wśród oklasków, jednomyślnie przez aklamację poniższą uchwałę:

„My, Magistrat i Rada Miejska, doceniając w pełni chlubną półwiekową przeszło działalność społeczną, oświatową i obywatelską Maksymiliana Gruszczyńskiego dla dobra społeczeństwa, miasta naszego i Ojczyzny, postanawiamy:

Zważywszy, że Maksymilian Gruszczyński całe swe niemal życie pracowite spędził w murach miasta Inowrocławia, że miastu temu w latach niewoli i początkach Polski Odrodzonej poświęcił wszystkie Swe siły, że jako urodzony społecznik i oświatowiec nie szczędził dla dobra społeczeństwa ni zdrowia, ni dóbr materialnych, że całą duszą oddany był szczytnym ideom i w czyn je wprowadzał, że wśród niepodległościowców ziemi kujawskiej czołowe zajmuje stanowisko, pragniemy zasługi te uczcić godnie i po wsze lata.

Ojciec Sokolstwa Wielkopolskiego, pierwszy Sokół wielkopolski, założyciel pierwszego gniazda sokolego w byłej dzielnicy pruskiej — gniazda inowrocławskiego, współzałożyciel wielu innych gniazd, współtwórca Związku Sokołów Wielkopolskich, niestrudzony szermierz idei sokolej, szykanowany i prześladowany za to przez policję pruską, zapalony działacz robotniczy, odważny mówca, dzielny działacz narodowy, bezkompromisowy publicysta, sekretaz Rady Ludowej na powiat inowrocławski, sekretarz Rady Miejskiej miasta Inowrocławia, delegat na Dzielnicowy Sejm Polski w Poznaniu 1918 roku, sumienny urzędnik magistracki, dziś na zasłużonej emeryturze, obywatel skromny, kroczący ciernistą drogą żywota, patriota duszą całą, charakter prawy i nieskazitelny — oto, co składa się na osobowość twórczą Maksymiliana Gruszczyńskiego. Wszystkie tedy wyżej wymienione zalety charakteru i pracę społeczno-narodową Maksymiliana Gruszczyńskiego mając na uwadze, nadajemy temu ze wszech miar zasłużonemu mężowi obywatelstwo honarowe miasta Inowrocławia".

Na zakończenie zabrał głos p. prezydent m. Jankowski ,oddając hołd zasługom Gruszczyńskiego i stwierdzając, że historia Sokolstwa naszego pod rządami pruskimi przedstawia bez wątpienia jedną z najpiękniejszych kart dziejów walki narodu polskiego o swój byt na zachodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej.

„Głos Mazowiecki", doskonale redagowane pismo, wychodzące w Płocku, w num. 201 (1937) podaje opis poświęcenia sztandaru Gniazda Raciąż.

„Poranek ostatniej niedzieli sierpniowej, chmurny i deszczowy. Pogoda nie zachęca bynajmniej do opuszczenia domowych pieleszy. Mimo to ruszamy w drogę, bo w Raciążu wielka uroczystość: poświęcenie sztandaru miejscowego Gniazda Sokolego. Ostatnio praca w gnieździe nabrała tempa. Gniazdo liczy przeszło 50 druhów i 25 druhen.

W drodze o kilka kilometrów przed Raciążem miją nas samochód, naładowany druhami z Warszawy. Przy wjeździe do Raciąża, wita nas napis, pozdrowienie sokole: „Czołem".

Na kwadrans przed jedenastą — Raciąż, mimo pluchy — ożywa. Dźwięki marsza orkiestry sokolej, która przyjechała z Warszawy, dają znać mieszkańcom Raciąża, że to uroczystość niecodzienna. Szeregi sokole zdążają do kościoła. Widzimy Gniazda zamiejscowe. Warszawę, Płock, Płońsk, Ciechanów.

Ks. Dąbrowski odprawia Mszę św. Następnie w porywającym przemówieniu mówi o znaczeniu uroczystości.

W parze z dążeniem do usprawnienia fizycznego, musi iść troska o osiągnięcie mocy ducha; w obecnych czasach tej siły duchowej potrzeba więcej, niż zwykle; ale dowody jej istnienia spotykamy tam, gdzie silna wiara: Alkazar tego przykładem; hasła i praca „Sokoła", dowodzi, iż staje on w pierwszych szeregach awangardy, której celem przygotowanie Polsce lepsze-

go jutra; ten sztandar, na który mają za chwilę paść krople święconej wody, ma przypomnieć o ciążących na „Sokole“ obowiązkach.

Ks. Dąbrowski dokonał poświęcenia sztandaru.

Rodzicami chrzestnymi byli: p. Emma de Thun z Koziebród i senior Ziemiaństwa ziemi Płockiej, p. Władysław Płoski z Nagórk. Podczas uroczystości poświęcenia, sztandar był otoczony licie został przekazany chorążemu.

Władze Sokole odebrały defiladę, po czym wszyscy uczestnicy uroczystości udali się do miejscowej remizy strażackiej, gdzie przystąpiono do wbijania gwoździ.

Zabrał głos p. Władysław Płoski przypominając, iż Raciąż był zawsze miastem wysoce patriotycznym; za czasów rosyjskich literatura zakazana rozchodziła się bardzo szeroko; patrio-



Ze Zlotu Katowickiego: Przed kopalnią „Barbara"

czną grupą przedstawicieli społeczeństwa, które ściągnęło na uroczystość z Raciąża i jego okolic.

Z kolei uformował się pochód, który udał się na miejscowy Rynek, gdzie mimo deszczu zebrało się miejscowe społeczeństwo, aby uczestniczyć w uroczystości wręczenia sztandaru miejscowemu gniazdu. Rodzice chrzestni przekazali sztandar w ręce dh. Dubowskiego, który z kolei wręczył sztandar wiceprezesowi Okręgu, dh. Szymaszkowi. Po złożeniu przysięgi przez Prezesa Gniazda miejscowego, dh. Łaskiego, do rąk jego przeszedł sztandar, który wreszcie tyzm przenikał do wszystkich warstw i był wpajany od dzieciństwa. Przykładem tego były śpiewane podczas kolendy przez dzieci z Raciąża pieśni.

Nastrój na sali był podniosły bardzo i gorący. Sala podchwyciła „Hymn narodowy“ i „„Hymn sokoli“. Na wielu twarzach widać było silne wzruszenie. Każdy z uczestników wyniósł niezapomniane wrażenie.

Po tej akademii miejscowej „Sokół“ podejmował władzę sokole, gości, druhów obiadem. Gościnność iście staropolska.

Podczas obiadu na zew ks. Dąbrow-

Niema dzieła społecznego, bardziej ważnego, niż zwalczanie alkoholizmu.

Ojciec Święty Pius X

skiego, który się zwrócił z prośbą o dostarczenie bezzwrotnego zasiłku w wysokości 100 zł. dla młodego czapnika-Polaka, który założył placówkę i musi konkurować, nie mając dostatecznego kapitału obrotowego, zebrano doraźnie 80 zł. Na skutek rzuconej z boku uwagi, że to zamało, zbiórkę ponowiono. Łącznie złożono na ręce ks. Dąbrowskiego 107 zł. 70 gr. Przyjemne z pożytecznym.

Tymczasem niebo się rozchmurzyło i wyjrzało słońce. Pośpieszyliśmy na miejsce ćwiczeń sokolich.

Publiczność nie szczędziła oklasków.

„Sokolsky Vestnik“, organ Sokolstwa czechosłowackiego, wypowiedział się o Zlocie w Katowicach w artykule p. t. „Sokolska droga do braterstwa“.

VIII Zlot polskich Sokołów w Katowicach, odbyty w dn. 26 — 29 czerwca, przyniósł sokolskiej sprawie nowe dowody siły i żywotności. Polscy druhowie nie mogli wybrać lepiej niż zdecydować się po wielokrotnym odkładaniu odbyć Zlot prawie równocześnie z rocznicą 70-lecia założenia pierwszego polskiego gniazda we Lwowie, oraz 15 rocznicę przyłączenia części Górnego Śląska do Polski. Zaprosili na tę uroczystość swoich ziomków z Ameryki, Rumunii, Francji i Czechosłowacji. 20 tysięcy gości zjechało do Katowic, co przy całkowitej liczbie 60 tysięcy Sokolstwa tworzy poważną cyfrę. Reprezentowani byli i inni Słowianie, tym razem tylko przez przedstawicieli Zw. Sokolstwa Słowiańskiego, a to przez: dh prezesa dra St. Bukovskiego, naczelnika dra Klingera, wiceprezesa E. Gangla, skarbnika J. Truchlarza i sekretarza E. Kopla.

Muszę powiedzieć, że pomimo, iż jechałem na Zlot z chęcią, jednakowoż miałem sprzeczne uczucia. Trudności z wizami paszportowymi, nieprzychylnie zmyślone wiadomości w prasie polskiej o przyjeździe czechosłowackiego Sokolstwa i inne rzeczy były ich powodem. Tym radośniejsze było wrażenie, jak nas przyjęto. Pieczołowitość o nas i cały szereg względów przyrzekają bardzo dużo w przyszłości, zwłaszcza w poprawie stosunków między Czechosłowacją a Polską. Mimo, że C. O. S. nie była bezpośrednio reprezentowana a jej członkowie, którzy są w przewodnictwie Z. S. S., reprezentowali tylko ten naczelny związek, odnieśli naprawdę miłe wrażenie a przede wszystkim nadzieję, że i tym razem będzie znowu Sokolstwo pionierem wzajemnych stosunków.

Prezes polskiego sokoła druh Arciszewski powiedział w swojej mowie podczas otwarcia Zlotu na akademii, następująco:

„Pełnimy słowiańskie posłannictwo Sokolstwa serdeczną pieczą o utrzymanie bratnich stosunków z innymi słowiańskimi narodami. Z Sokolstwem czechosłowackim rozpoczęliśmy już skuteczną pracę, starając się o usunięcie granicznych tarć i oczekujemy szybkiego rezultatu tych starań“.

Zastępcy Z. S. S. byli wszędzie serdecznie witani. Druh St. Bukovsky nie mógł w mowie tegoż wieczoru zrobić inaczej, jak powiedzieć z naciskiem, iż trzeba z konieczności starać się dopiąć porozumienia narodów sokolską drogą. Kryształową wazą z odpowiednią dedykacją obdarował druh Bukovsky Polski Związek Sokoli. Na akademię, o której jest mowa, a która odbyła się w miejskim teatrze, stawili się reprezentanci: duchowieństwa, wojskowości i władz. Obecnym był m. in. wojewoda śląski dr. Grażyński, który w swojej mowie ocenił należycie sokolskie cele. Mowę od F. G. miał druh Adam Zamoyski. Miły wieczór miał dalszy ciąg w wieczornej scenie na stadionie zimowym. Kolorowe ugrupowania delegacji z Krakowskiego, Śląska, Mazowsza, Pomorza, górale i kaszubi, tworzyli miły dla oka obraz, a wykonaniem narodowych tańców przykuto uwagę widzów.

Na porządku dziennym było po południu złożenie wieńca na grobie Nieznanego Powstańca, zaś od Z. S. S. był złożony bukiet róż przez druha dra Bukovskiego. Pierwszy dzień pobytu delegatów Sokolstwa Słowiańskiego zakończono oficjalnym rautem sokolim w salach gmachu województwa. Główny dzień Zlotu, 29 czerwca, był rozpoczęty Mszą św. polową, na którą stawili się wszyscy członkowie Sokolstwa oraz goście, a celebrowaną przez biskupa śląskiego Adamskiego. „Bóg i Ojczyzna“ jest głównym przykazaniem polskiego Sokoła. Kto słyszał patriotyczne kazanie kapelana dra Jachimowskiego, ten to lepiej zrozumie. Wróćmy jeszcze do szczegółów. Po Mszy św. słyszeliśmy mowę dha Arciszewskiego, a następnie zastępcy protektora Zlotu Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, gen. Berbeckiego. Żołnierz i patriota zacnymi słowy ocenił czynność Sokoła. Uroczysty pochód przez miasto trwał

około 2 godzin. Była to olbrzymia defilada szeregów sokolich przed prezesem Związku Sokolstwa Polskiego, płk. Arciszewskim, generałem Berbeckim i wojewodą Grażyńskim. Popołudnie było gwoździem programu zlotowego. Publiczne wystąpienie na boisku, na którym ćwiczyły wszystkie rodzaje Sokolstwa. Od ostatnich Zlotów w Poznaniu i w Warszawie widzimy wielki postęp. Ogólnie podobały się ćwiczenia pomysłu druha Fazanowicza i druhen Zamoyskiej i Gołaszewskiej. Widzieliśmy ćwiczenia na przyrządach oraz bardzo ładne ćwiczenia wolne zlotowe. Widownia była przepełniona.

Polscy druhowie, jak widać z przygotowań, oczekiwali od wyniku Zlotu bardzo dużo. Nie wątpimy, że są zadowoleni. Odbył się przegląd ich organizacyjnych zdolności, wykazali postęp w urządzaniu i ćwiczeniach, przekonali napewno przedstawicieli władz, zwłaszcza wojskowość, że są grupą, na której przy budowie armii i wychowaniu obywateli można się oprzeć. Napewno podniecili i publiczność nie zainteresowaną pracą Sokoła. Powiedzieli otwarcie o Zlocie i to, co cieszy wszystkie sokole i słowiańskie serca. Chcemy im wierzyć! Polski Sokół do tej pory nie zawiódł! Zlot w Katowicach miał olbrzymie powodzenie, z którego wszyscy się cieszymy i chętnie im w przyszłości pomożemy.

Gdy delegacja Z. S. S. odjeżdżała z Katowic we wtorek wieczorem, była mile zdziwioną. Koło dworca i na peronach były porozlepiane plakaty, zapraszające na X Wszechsokoli Zlot w Pradze w 1938 roku. Pierwszy zlotowy plakat dla zagranicy — w Polsce.

(tłum. z czeskiego).

Życzeniem naszym jest, by z Polski przyszła pierwsza wiadomość o pewnym i licznym przyjeździe uczestników na X Zlot do Pragi.

„Echo Beskidzkie" (dawniej półtygodnik „Zjednoczenie Śląskie") w nr. 37 (12. V 1937) daje następujący artykuł o Sokolstwie:

Kto nie „ospały i gnuśny"...

Spełniły się marzenia i tęsknoty całego szeregu pokoleń polskich, które przeżycie swe przeszły w srogim okresie blisko półtora wieku trwającej niewoli, napróżno wielokrotnie usiłując zerwać kajdany ze swoich nóg.

Królewski Orzeł Biały na sztandarze Rzeczypospolitej Polskiej z radością rozwija do wolnego lotu swe skrzydła!

Wolny dziś Naród Polski wie dobrze, jaką rolę w wyzwoleniu odegrał Sokół, pod skrzydłami którego w okresie długich 70 lat, wychowywały się potężne hufce „Przedniej Straży Narodu", które i dziś — w dalszym ciągu — z twardej narodowej służby nie rezygnują!

Znać dzieje Sokolego Zakonu jest obowiązkiem nas wszystkich. Z nich czerpać umiemy zawsze krzepiącą moc w rozwiązywaniu zadań chwili obecnej.

Pierwsze kadry Sokolstwa polskiego powołane zastały do życia na ziemi polskiej przez uczestników powstania styczniowego z roku 1863, tej ostatniej z nieudałych walk orężnych narodu polskiego przeciw najbrutalniejszemu z zaborców i prześladowców swoich — Moskwie.

Znalazła się garść młodzieży szlachetnej w szeregach niedobitków powstańczych we Lwowie, która się podjęła tego zadania.

Zatwierdzenie statutu nowego towarzystwa nastąpiło dnia 7 lutego 1867 roku, od tego więc dnia „Sokół" rozpoczął prawnie swój żywot.

Inicjatywę do jego założenia dała młodzież, wykonanie myśli rzuconej ujęli w swe ręce i przeprowadzili ludzie starsi, na wpływowych stanowiskach.

W tym połączeniu dwóch generacyj nad kolebką sokolą był jakby symbol tej szerokiej działalności, jaką sobie zakreśliło to młode towarzystwo na przyszłość. Bo nie młodym tylko służyło ono i służy, ale wszystkim wogóle, bez względu na wiek i stanowisko społeczne, wszystkim, którzy rozumieją, ile i prawdy, i znaczenia kryje się w zasadzie, iż tylko w zdrowem ciele mieszkać może duch zdrowy.

Obowiązek utrzymania siły zbrojnej na poziomie wielkiego Narodu jest dla każdego Polaka oczywisty.

„Sokół", który przed 70 laty powstał dla hartowania ducha i ciała do walki o niepodległość Narodu, dziś w dalszym ciągu pozostaje wierny swojej idei — dobrowolnej i bezinteresownej służbie Ojczyźnie.

Dzisiaj poświęca on swoją pracę wzmożeniu sił odbudowanego już Państwa, lecz w porównaniu z podobnymi organizacjami w innych krajach jest nas za mało, by w pełni sprostać wielkim obowiązkom, jakie mamy przed sobą.

Dlatego też, świadomi odpowiedzialności, która — w myśl statutu naszego — na nas ciąży, świadomi ważności chwili, którą przeżywamy, zwracamy po radość życia i wypoczynek duchowy — a w pracy sokolej zahartujecie swe siły i, sami mocni, wzmocnicie moc i potęgę Narodu!



Ze zlotu Katowickiego. Zjazd do Kopalni.

się z apelem o zasilenie naszych szeregów!

W sokolej pracy społecznej wznosimy się na terenie gniazd naszych ponad wszelkie wyłączności i waśnie wewnętrzne, pracując tylko dla dobra Narodu Polskiego, jako całości oraz wzmożenia sił Jego w całym Państwie.

Wielka tradycja polska, chrześcijańska i rycerska, jest jedynym w naszej działalności drogowskazem.

Do nas więc, po dzielność i zdrowie,

W **„Optymiście“** (czasopismo, wydawane w Warszawie, Koszykowa 53) w nr. 6 znaleźliśmy słuszne uwagi na temat piecuchostwa. Przytaczamy je w całości.

PIECUCHOSTWO.

Jesteśmy narodem żołnierzy. W ciągu naszych dziejów żołnierz polski ze wzniosłą pogardą śmierci dokonywał na polach bitew bohaterskich czynów, z humorem znosił największe prywacje życia obozowego, a w ostatniej woj-

nie — okopowego. Takim był zawsze Polak w bojach o całość i wolność ojczyzny.

Spójrzmy teraz na przeciętnego obywatela, pracującego dla dobra Polski Odrodzonej nie w rowach strzeleckich, lecz na terenie pracy pokojowej. — Niezależnie od warstwy społecznej i od zawodu, posiada on pewien rys charakterystyczny dla przeżywanych obecnie czasów. Jest nim skłonność do roztkliwiania się nad samym sobą, do wygodnictwa i przesadnego oszczędzania sił i zdrowia, co, nazywając rzecz po imieniu, jest niezwykłym piecuchostwem.

Rozprzestrzeniające się wśród młodzieży zamiłowania sportowe nie mogą widocznie zwalczyć sybarytyzmu ogarniającego ludzi dojrzałych, żyjących w „cywilu“. Tężyzna fizyczna, nabyta podczas służby wojskowej i na boiskach sportowych, zanika stopniowo w ciepłych pieleszach życia człowieka familijnego.

Pracownik fizyczny cofa się bojaźliwie przed większym wysiłkiem mięśni w przesadnej obawie nadwerężenia cennego zdrowia; biuralista po napisaniu kilku wierszy odkłada pióro z westchnieniem i z miną bohatera, który dokonał tytanicznego czynu; przy pierwszych chłodach jesiennych nasi dzielni mężczyźni opatulają się tak troskliwie, jak obarczeni wiekiem i reumatyzmem staruszkowie, nawet posterunkowi naszej doskonałej policji wkładają przy pierwszych mrozach w takie potworne kożuchy, jakby wybierali się na wyprawę podbiegunową...

Gdzie się podziała tężyzna fizyczna, wytrzymałość na zimno i trudy, brawura ludzi z lat walki o niepodległość? — Przecież nawet po przekroczeniu czterdziestki można, za pomocą gimnastyki domowej i odpowiedniego zahartowania organizmu, uniknąć tego przedwczesnego niedołęstwa fizycznego, graniczącego ze zniewieścieniem, u ludzi posiadających nierzadko odznaczenia za odwagę i męstwo.

Uprawianie gimnastyki i sportów nie jest przywilejem młodzieży, a heroiczna przeszłość nie uwalnia statecznych i podtatusiałych obywateli od obowiązku zachowania swego ciała jak najdłużej w kondycji godnej prowdziwego mężczyzny. Wstydźcie się, piecuchy!...

„Głos Lubelski“ w numerze z dn. 29. VI podał notatkę p. t. „Sokolstwo lubelskie i zamoyskie wyjechało na Śląsk do Katowic“, w której m. in. mówi:

„Odjeżdżających żegnały liczne rzesze znajomych i kolegów oraz krewnych.

Z Sokołami wyjechało dość znaczne grono gości, którzy chętnie dekorowali się emblematami sokolemi, czując się członkami jednej rodziny sokolej.

Bo wszak Sokolstwo, to wiara, braterstwo i hart... a wszyscy pojechali, na Śląsk, aby zamanifestować zjednoczenie całego Narodu Polskiego z braćmi Ślązakami w chwili, kiedy kończy się urzędowanie międzysojuszniczej komisji kontrolnej, kiedy Śląsk już na stałe wraca do Macierzy.

Ci co nie pojechali, aby razem z Sokołami i Ślązakami zamanifestować naszą jedność z tą prastarą Piastów ziemicą, aby stanowczo stwiedzić, że „nie damy ziemi skąd nasz ród“, będą tej wyjątkowo nadarzającej się sposobności bardzo żałowali, ponieważ manifestacje zlotowe obecne w Katowicach, będą drugiemi, ale już niczem nie krępowanymi manifestacjami grunwaldzkimi, które odbyły się w Krakowie w czasie naszej narodowej niewoli w roku 1910.

Dziwnem nam się tylko wydaje, że Związek Zachodni, którego celem jest właśnie obrona kresów zachodnich, oraz propagowanie poznania tych kresów, który posiada swe okręgi i zarządy kół rozsiane po całej Polsce, nie zainteresował się tą sokolą imprezą i nie wykorzystał jej, aby ułatwić naszemu społeczeństwu poznanie Śląska, tej krainy czarnych diamentów i lasów dymiących kominów fabrycznych. O ile wiemy i Lublin posiada Zarząd Okręgu i Koła miejscowego Związku Zachodniego i nic nam dotąd nie było wiadomem, aby organizacja ta, powołana przede wszystkim do tego, aby nasze kresy zachodnie spopularyzować, tak, jak czyni to w zakresie morza z bardzo wielkim nakładem propagandy Liga Morska i Kolonialna, wywożąc corocznie bardzo liczne rzesze ludzi i młodzieży do Gdyni — wycieczką tą na Śląsk się zainteresowała.

A szkoda, ponieważ takiej drugiej sposobności długo nie będzie i należało ją obecnie wykorzystać“.

„Samoobrona Narodu“ w nr. 30 (25. VIII 1937) podaje następujący, interesujący wszystkich nas artykuł o wpływach żydowskich w Bolszewii.

Abraham Keller, znany działacz żydowski na terenie Niemiec, który przebywa od przewrotu hitlerskiego w Szwarcarii, napisał książkę o położeniu żydów w Rosji sowieckiej.

Książka jest opracowana na danych statystycznych sowieckich, uzupełnionych wiadomościami, posiadanymi przez Wszechświatową Żyd. Organiz. Syjonistyczną.

Według danych, podawanych przez Kellera udział żydów w Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej wzrastał w miarę lat i utrwalania się reżimu komunistycznego. Udział ten przedstawia się następująco:

W roku 1922 było żydów w Partii Komunistycznej 19.562, w 1925 — 31.200, w 1926 — 44.300, w 1927 — ponad 45.000.

Wśród żydów, członków W. K. P. było: inteligentów 48,3%, robotników — 46,9%, chłopów — 4,8%; wśród nieżydów inteligenci stanowili 21,5%, robotnicy — 56,3%, chłopi — 22,2%.

W Związku Młodzieży Komunistycznej, t. zw. Komsomole, żydów było 86.126, t. j. 4,4%. Na wyższych uczelniach młodzież żydowska nie przekraczała w roku 1911 — 9,4%, natomiast w roku 1927 było jej 16%. Przy czym w Rosji właściwej studiowało tylko 11,5% żydów, na Ukrainie — 28,8%, a na Białorusi — 29,5%!

Powyższe liczby nabierają dopiero właściwej wymowy przez porównanie ich z liczbą żydów w Rosji, wynoszącą zaledwie 1,8%, na Ukrainie — 5,2%, a na Białorusi — 5,5%.

Żydowski żywioł urzędniczy wszechstronnie wypełnia wszystkie komórki życia państwowego w Sowietach.

W roku 1928 było żydów-urzędników państwowych na Ukrainie 54.050 (17,1%), na Białorusi 10.997 (21,2%), w Moskwie — 8.606 (9,6%).

Udział żydowskich urzędników w handlu i przemyśle w wymienionych instytucjach jest najliczniejszy.

Na Ukrainie jest ich w handlu i instytucjach kredytowych 38.602 (38,3%), na Białorusi 7.837 (56,9%), w Moskwie 10.828 (12,5%(, w Leningradzie — 4.463 (11%).

W przemyśle: Ukraina — 16.853 (14,9%), Białoruś — 2.803 (40,4%), Moskwa — 4.329 (8,3%), Leningrad — 2.724 (5,8%).

W rzemiośle: Ukraina — 4,378 (51.6%) Białoruś — 984 (62.3%), Moskwa — 605 (12,6%), Leningrad — 363 (14,3%).

Transport: Ukraina 1.984 (23,5%), Białoruś — 213 (37,5%), Moskwa — 344 (4,2%), Leningrad — 220 (4,7%).

Rolnictwo: Ukraina — 1.966 (8,0%), Białoruś — 857 (21,5%), Moskwa — 69 (9,6%), Leningrad — 137 (9,7%).

Koleje: Ukraina — 899 (1,7%), Białoruś — 145 (1,8%), Moskwa — 233 (1,9%), Leningrad — 220 (1,9%).

Leśnictwo: Ukraina — 780 (16,7%), Białoruś — 181 (19,6%), Moskwa — 806 (11,4%), Leningrad — 263 (7,7%).

W innych zawodach: Ukraina — 7.006 (5,5%), Białoruś — 1.411 (11,2%). Moskwa — 785 (1,3%), Leningrad — 400 (1,2%).

Ma się rozumieć, jest to mowa o urzędnikach.

Ogółem żydów - urzędników w 1928 roku było: na Ukrainie — 126.518 (16,8), na Białorusi — 25.508 (25,5%), w Moskwie 35.338 (8,9%), w Leningradzie — 17.413 (7,2).

A zajmują oni przeważnie stanowiska najwyższe i wyższe; żydów urzędników na niskich stanowiskach jest w Rosji niewielu.

Tak więc na Ukrainie, gdzie żydów jest 5,4%, wsferze urzędniczej stanowią oni 16,8%, na Białorusi obok 8,2% ludności żydowskiej pracuje 25,5% żydów - urzędników. Moskwę zamieszkuje 3,11% żydów, na urzędach jest ich 8,9%; w Leningradzie, gdzie żydów jest 3,16%, żydów urzędników mamy — 7,2%.

Na terenie całej Rosji sowieckiej w 1926 roku było robotników i rzemieślników żydowskich 31,3%, przy czym w handlu procent żydów - pracowników fizycznych stale spada; wśród rolników żydzi dochodzą do 9,1%, w zawodach wolnych było ich 14,1%, a wśród służby państwowej 23,4%.

Najbardziej nasycone są żydami sąsiadujące z Polską prowincje: Ukrainy i Białorusi, w których odsetek żydów zarówno w oparciu państwowym (urzędnicy), jak i partyjnym (działacze polityczni, społeczni) jest niesłychanie wysoki. Np. w radach miejskich Ukrainy żydzi dochodzą do 20%, a na Białorusi nawet do 31%.

Nawet w centralnych komitetach wiejskich żydzi zasiadają: na Ukrainie w sile 8,5%, na Białorusi — 16,9%. Co wskazuje, że pozycja żydowska w tych dwóch połaciach kraju jest niesłychanie silna.

K. Z.

SPROSTOWANIE.

Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej prostuje niniejszym co następuje: W „Przewodniku Gimnastycznym" za miesiąc październik b. r. na stronie 465 — z Dzielnicy Wielkopolskiej — wydrukowano mylnie, że przyznano zaszczytną odznakę sokolą druhowi Stróżykowi PIOTROWI, członkowi Komisji Rewizyjnej Dzieln. Wielkopolskiej.

Prosimy o sprostowanie w tym kierunku, że przyznano ją Stróżykowi LUDWIKOWI, który zresztą NIE JEST TEŻ CZŁONKIEM KOMISJI REWIZYJNEJ.

Czołem!

(—) W. Fellner
sekretarz

(—) A. Wolski
prezes

OGŁOSZENIE DZIELNICY ŚLĄSKIEJ.

Dzielnica Śląska zawiadamia o poniższym. WAŻNE DLA WSZYSTKICH B. UCZESTNIKÓW ZLOTU W KATOWICACH!

DO ODEBRANIA.

W czasie Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach jeden z druhów zgubił zegarek na rękę z alpakową bransoletką, zaś jedna z druhen medalionik z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przedmioty powyższe są do odebrania w Katowicach, ul. Żwirki i Wigury 28, pokój 81 przy dokładnym opisie danego przedmiotu.

Przewodnictwo Dzielnicy Śl. Związku Tow. Gimn. „Sokół".

Zapytania listowne kierować do Sekretariatu Dzielnicy Śl. Zw. „Sokół": Katowice, ul. Kilińskiego 25.

Od Redakcji:

Wszystkim naszym współpracownikom i czytelnikom składamy serdeczne życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, 1938.

*

Fotografie króla Piotra II-go i działaczy Sokolich, oraz z życia Sokolstwa Słowiańskiego do bieżącego numeru — wzięliśmy, z braku innych źródeł, a przynagleni brakiem czasu, z czasopism: „Sokolski Glasnik, glasilo Saveza Sokola Kraljevine Jugoslavje“, Białogród, „Sokolski Wiestnik, list Czechoslovenske obce Sokolske“, Praga; „Sokol na czeskem zapadje“ Pilzno; oraz z broszury: „Sojuz Russkago Sokolstwa — 1907 — xxx 1937“, Białogród. Fotografia na str. 541 jest winietą czasopisma sokolego „Soko“, wychodzącego w Lublanie, jako wydawnictwo Związku Jugosłowiańskiego.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2.— pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.